Nr. 124. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Czerwca 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biero administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica [illegible] liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pułkownik Kuczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Opelik Wollzeile 19., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: [illegible] Mosem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 3. czerwca.

(Dr. Ziemiałkowski tajnym radcą — Obawy *Słowa*. Bieżące sprawy austro-węgierskie. — Znów proces przeciw jednemu biskupowi niemieckiemu. — Sprawa biskupa wrocławskiego. — Z sejmu pruskiego. — Zabiegi Buffeta — Ambasador moskiewski powrócił z Ems. — Uwięzienie p. Mańkowskiego w Szamotułach. — System moskwicenia w prowincjach ruskich prowadzi do germanizacji.)

Trudno o zabawniejszy bigosik, jak w tym oto ustępie ministerjalnej korespondencji wiedeńskiej *Czasu*:

„Otrzymaliście już doniesienie telegraficzne o udzieleniu ministrowi, dr. Ziemiałkowskiemu, godności tajnego radcy. Udzielenie tej godności jest dowodem łaski cesarskiej dla ministra-rodaka. W gabinecie obecnym, oprócz nowego ministra hr, Mannsfelda, wszyscy inni ministrowie posiadają już godność tajnego radcy i wysokie ordery. Może chwila udzielenia tej godności ministrowi Ziemiałkowskiemu nie jest obojętną. Może wyszczególnienie, jakie otrzymał minister dr. Ziemiałkowski w chwili zaniechania podróży N. Pana do Galicji, jest wskazówką niezmiennej dla kraju życzliwości monarszej. W każdym razie świadczy udzielenie godności tajnego radcy p. Ziemiałkowskiemu o silnej jego pozycji w gabinecie, o dobrem i serdecznem z kolegami pożyciu.“ Dlaczego korespondent ministerjalny nie dodał: „z hr, Andrassym“ —skoro, jak wiadomo, przy mianowaniu tajnych radców minister domu cesarskiego jest głównym czynnikiem, i dr. Ziemiałkowski jest bardzo miłym hr. Andrassemu właśnie dlatego, że jest takim „ministrem-rodakiem“, jakim jest? I zkąd aż tyle naraz wyszukiwać powodów, aby usprawiedliwić nadanie wielkiej ale tytularnej jedynie godności, skoro przecie powszechnie wiadomo, że ministrowie, którzy tak długo urzędują jak dr. Ziemiałkowski, już dlatego samego otrzymują godność tajnych radców? Korespondent ministerjalny nie zastanowił się, że podpodnosząc silną pozycję dr. Ziemiałkowskiego w gabinecie, jego „dobre i serdeczne“ pożycie z Lasserami, Depretisami, Ungrami, Glaserami których pamięć tak wyraziście zapisana w dziejach Galicji i narodowości polskiej, robi najświeższemu tajnemu radcy najfatalniejszą przysługę wobec kraju, który wie oddawna, że tak jest w istocie, ale teraz ma to półurzędową pieczęcią stwierdzone. W *Nowej Pressie* czytamy: „Kilka dzienników wieczornych donosi o zamianowaniu ministra Ziemiałkowskiego tajnym radcą; zwyczajny komentarz do tego odszczególnienia jeszcze się nie pojawił. Zdaje się, że wiadoma „obronna“ czynność galicyjskiego ministra rodaka, właśnie dlatego otrzymała premium teraz, aby zamiast zaniechanej podróży cesarskiej dać Galicji inny dowód życzliwości.“ Trudno o niezręczność większą!

Słowo zwraca uwagę Russkich, że posłowie polscy na wyjezdnem wybrali już komitety wyborcze, do których wchodzą i żydzi, i z tego powodu pisze: „Można się przeto spodziewać, że „wiernokonstytucyjni żydzi pójdą teraz ręka w rękę z „ultramontańsko-klerykalnymi“ Polakami. Wzywa więc Wydział Rady russkiej do baczności i skrzętności, i podaje następujący fakt ciekawy: „Winniśmy jeszcze zwrócić uwagę, że przeciwnicy Rusi rozsyłają między lud jakieś pisma, wywodzące, że posłowie russcy nałożyli na lud jakiś-tam podatek. Nam się zdaje, że rząd krajowy powinienby dojść źródła, z którego takie pisma wychodzą, i ukarać winowajców, albowiem rozszerzanie takich kłamliwych wieści może zaszkodzić i rządowi.“ Zkądby rząd przychodził do tej łączności z moskalofilami i świętojurcami, a zwłaszcza rząd krajowy — nie pojmujemy. Co się zaś tyczy owych przeciwników Rusi, to przecie *Słowo* wie najlepiej, że ono samo i jego klika są najzaciętszymi przeciwnikami Rusi, robiąc z niej Moskwę; a zresztą, jak onegdaj donieśliśmy, właśnie w kołach ultraświętojurskich i moskalofiskich panuje oburzenie przeciw posłom russkim, bardzo łatwo zatem owe pisma z tych właśnie kół pochodzić mogą.

Według *Tagblattu* burmistrz czerniowiecki bawi od kilku dni we Wiedniu, agitując wszelkiemi sposobami, aby podróż cesarza, prawie zupełnie już wątpliwa, ale jeszcze nie całkiem stanowczo zaniechana, przyszła jeszcze do skutku. Pan burmistrz udał się i do p. Lassera. Minister długo z nim rozmawiał, uznawał słuszność merytorycznych wywodów burmistrza, ale statecznie unikał odpowiedzi wyraźnej. Napierany przez burmistrza, powiedział w końcu: „Jeżeli podróż ta nieprzyjdzie do skutku, to jedynie dla powodów przedewszystkiem finansowych, budżetowych.“ Nie wyłuszczył jednak, czy chodzi tu o budżet dworu czy Bukowiny, czyli też o oba te budżety.

Pisecka Rada powiatowa w Czechach wybrała dwakroć ks. Jerzego Lobkowica na marszałka, rząd jednak odmówił zatwierdzenia. Obecnie wybrała arcybiskupa kard. Schwarzenberga, który też otrzymał zatwierdzenie, zkąd pisma centralistyczne wnosiły, że kardynał, należący do naczelnych przewódzców opozycji czeskiej, zbliżył się do rządu. Do Pisku przybył kardynał z całą wystawą swego dostojeństwa, które się równa dostojeństwu książąt krwi; był też odpowiednio witany przez władze rządowe, otrzymał honorową straż wojskową itd. Kardynał udał się natychmiast na posiedzenie Rady powiatowej, które zagaił wielce patrjotyczną przemową w duchu staroczeskim, którą tem zakończył, że nie mogąc należycie spełniać obowiązków urzędu marszałka powiatowego, mianuje — ks. Jerzego Lubkowica swoim zastępcą, czem zarazem spełni gorące życzenie reprezentacji powiatowej. Centraliści są oburzeni.

Jak słychać, namiestnik Styrji, hr. Kübeck, zdołał się przed cesarzem oczyścić z zarzutów, jakie na nim ciężyły, ze względu na jego postępowanie podczas burd gradeckich; to samo zamiar odjęcia miastu Gracowi policji autonomicznej, został zaniechanym. Natomiast sąd gradecki zajmuje się dziennikarstwem prusofilskiem, grasującem w Gracu. Na wniosek sędziego śledczego został dziennikarz Stradner aresztowany, a w redakcji *Tagespost* odbyła się rewizja.

Według *Pester Lloyda*, gabinet węgierski zajmował się w sobotę przez pięć godzin sprawami cłowemi, tudzież sprawą konwencji z Rumunią; nie zapadły jednak uchwały stanowcze, rozbierano tylko zasady ogólne. *Pester Lloyd* dodaje, że w tej sprawie odbędą się jeszcze częste narady, tudzież konferencje z rządem austrjackim, poczem dopiero zapaść mogą postanowienia szczegółowe. Na sobotniej naradzie gabinetu węgierskiego był obecnym i p. Schwegel, austrjacki szef sekcji do spraw cłowo-handlowych; jak wiemy, rząd węgierski oświadczył, że trudnem będzie zniesienie cła zbożowego, w skutek czego pojawił się wspomniany wczoraj artykulik wiedeńskiej ministerjalnej *Montagsrevue*. W *Nowej Pressie* napotykamy następujący telegram z Pesztu d. 31. maja: „Narady gabinetu węgierskiego w sprawie konwencji cłowej z Rumunią, skończyły się przedwczoraj, mimo zaprzeczających temu zapewnień; i już odeszło dotyczące pismo do ministerstwa spraw zagranicznych. Stanowisko, jakie zajął rząd węgierski co do cła od zboża i wina, utrudniło sprawę istotnie, mimo to jednak sądzą, że uchwała sobotnia ułatwiła jej rozwiązanie, i umożliwiła ministrowi spraw zagranicznych zawarcie konwencji z Rumunią. Obecne warunki Rumunii są znacznie pomyślniejsze od tych, jakie w pierwotnej konwencji stawiała.“ Widzimy ztąd, że oprócz cła zbożowego, wchodzi tu w grę i cło od wina, niemniej ważne dla Węgier. Zresztą kłopoce się Wiedeń i tą kwestją: czy parlament rumuński zatwierdzi konwencję, choćby między rządami już była zawartą. Pocieszają się tem, że przy niedawnych wyborach do parlamentu stronnictwo rządowe ogromną zwyciężyło większością, — zapominają tylko, że sprawa konwencji wcale nie stała w programach wyborczych. Dla grzeczności może rząd rumuński zawrzeć konwencję, ale z drugiej strony wcale nie napierać w parlamencie o jej zatwierdzenie.

Rozterki w gabinecie węgierskim mają panować w samej rzeczy, nie są jednak zasadnicze, i załatwienie ich może być odłożonem do zebrania się nowego sejmu.

Stronnictwo deakistów, mimo zlania się z lewicą, ciągle jeszcze istnieje, i odzywa się teraz tem silniej, że obawia się, iż Tisza wyzyska swoje stanowisko do przeprowadzenia jak najwięcej kandydatów dawnej lewicy przy wyborach do sejmu, i dokazawszy swego, zechce odgrywać rolę dyktatora.

Podług *National Liber. Corr.*, naczelny prezes Westfalii zawezwał ks. biskupa monasterskiego, dr. Brinkmana, na podstawie ustaw majowych, do złożenia urzędu. Ponieważ, jak dodaje tenże dziennik, biskup prawdopodobnie zawezwania tego nie usłucha, przeto trzeba będzie postawić wniosek do trybunału dla spraw kościelnych, o wytoczenie procesu, celem złożenia go z urzędu.

W sprawie księcia biskupa wrocławskiego, była już dawniej podana wiadomość, o toczących się z tego powodu rokowaniach między rządem pruskim a austrjackim. Rokowania te miały mieć na celu usunięcie kolizyj, mogących powstać z pobytu biskupa w austrjackiej części dyecezji jego. Teraz *Nat. Lib. Corr.* zaprzecza tej wiadomości, a podstawa, na której opiera to zaprzeczenie, bardzo jest ciekawą. „Pruski rząd — pisze dziennik — wychodzi z tej zasady, że biskup wybrany przez pruską kapitułę, i mający w pruskiem mieście swą urzędową stolicę, jeżeli przestaje być biskupem pruskim, traci *eo ipso* swoje prawa i w niepruskiej części swej dyecezji. Stojąc na tem stanowisku, rząd pruski niema naturalnie żadnego powodu do układów pod tym względem z rządem austrjackim; czy ten ostatni jest także tego zdania, to się dopiero pokaże.“

Biskup obrany przez kapitułę wrocławską, potrzebuje zatwierdzenia cesarza austrjackiego, dla austrjackiej części jego dyecezji; nie wiemy więc, czy p. Andrassy bardzo będzie kontent z powyższego tłumaczenia stanowiska Austrji przez rząd pruski. Tymczasem donoszą z Rzymu, że w Watykanie ta sprawa była już przedmiotem narad i w celu dalszego uregulowania onej, odesłaną zostanie do kongregacji dla spraw duchownych, i tam w ciągu bieżącego miesiąca rozstrzygnie się.

Obie Izby sejmu pruskiego zajęte są teraz uchwalaniem ustaw więcej praktycznego znaczenia mających, aniżeli te, któremi dotąd zajmowano się. Izba wyższa przyjmuje wnioski komisji w przedmiocie ordynacji prowincjonalnej; Izba niższa przyjęła w pierwszem i w drugiem czytaniu projekt do ustawy drogowej dla W. księstwa poznańskiego. We wtorek odbywało się trzecie czytanie tegoż projektu.

Jako uzupełnienie podanej przez nas wczoraj wiadomości o stanowisku Buffeta w gabinecie francuzkim, i o obawach przesilenia ministerjalnego, podajemy dziś następujący telegram z Paryża:

Mac-Mahon miał w ostatnich dniach kilka poufnych konferencji z Audiffret-Pasquier. Buffet usiłuje przekonać marszałka, że jeżeli gabinet nie wystąpi natychmiast energicznie, i nie postawi kwestji zaufania, natenczas komisja 30tu i większość Izby przyjmie skrutynium list. W skutek rady ministrów: Decazes, Say i Dufaure, otrzymał Mac-Mahon od Buffeta zwłokę. Powszechnie jednak panuje przekonanie, że Buffet chce tylko sprawę przynaglić. Pewnem jest, że książę orleański chce żywo popierać księcia Broglie w jego zamiarze, aby zostać następcą Buffeta. Broglie chce przywrócić dawniejszą większość, aby przeprowadzić głosowanie okręgami. Chociaż Buffet zyskany jest do tego planu, utrzymują jednak, iż się nie powiedzie.

Ambasador moskiewski w Paryżu, ks. Orłów powrócił już z Ems, gdzie miał naradę z carem, i natychmiast miał posłuchanie u Mac-Mahona, oraz u ministra spraw zagranicznych, ks. Decazes.

Właściciela dóbr, p. Mańkowskiego, uwięziono w Szamotułach d. 31. zeszłego miesiąca z powodu, iż odmówił złożenia przysięgi w sprawie ekskomunikacji, rzuconej na znanego ks. Kicka. P. Mańkowskiego prokuratorja oskarża, że odwoził z dworca kolei żelaznej w Szamotułach do Kwilcza owego księdza nieznanego, który rzucił ekskomunikę.

System moskwicenia w ruskich prowincjach dotąd osiągnął tylko ten rezultat, że przyczynił się do spotęgowania żywiołu germańskiego w tych prowincjach. Przyznają to *Petersb. Wied.* Podług urzędowych wykazów, w 1860 r. zamieszkiwało wołyńską gubernię około 1500 rodzin, które miały w swem władaniu około 3000 dziesięcin ziemi i dzierżawiły też niemniej 5000 dziesięcin. Przez ostatnie zaś 10 lat przybyło z Niemiec 5000 rodzin, które nabyły na własność jeszcze 30.000, a wzięły w dzierżawę przeszło 42.000 dziesięcin.

Obecne położenie.

II.

Przewaga cesarstwa niemieckiego jak zmora ciążyła na wszystkich mocarstwach europejskich od wojny francuzko-niemieckiej. Wszystko musiało się akomodować Berlinowi. Ambasador niemiecki burmistrzował w Paryżu, a lada fakt najdrobniejszy, mowa prywatnego człowieka, lub odezwanie się biskupa, już dawały powód do reklamacyj, wobec których rząd francuzki uniewinniać, usprawiedliwiać się musiał. Jakieś słowo, które w towarzystwie prywatnem powiedzieć miała Rotszildowa; jakieś niby za chłodne przyjęcie ambasadora niemieckiego w domu prywatnym francuzkim, jakieś niepospieszenie prywatnej osoby na pokoje ambasadora, aby mu złożyć czołobitność, bywało powodem cierpkich reklamacyj niemieckich wobec rządu francuzkiego.

W najfatalniejszem położeniu znajdowała się Austrja po wojnie niemiecko-francuzkiej. Zmuszoną była zmienić ministra spraw zagranicznych, i dać dymisję ministerstwu Hohenwarta. Sławiono w Berlinie hr. Andrassego, bo umiał zastosować się do tej nowej sytuacji, i uprzedzać wszelkie życzenia Bismarka.

Anglia pod rządami Gladstona była państwem, które się o zewnętrzne stosunki europejskie nie troszczyło prawie. Gabinet Wighów ubiegał się nawet o przyjaźń Niemiec, a organa jego w przewadze Niemiec w Europie, widziały nawet interes Anglii. Kupiecka polityka Gladstona zastosowała się zupełnie do stanu rzeczy, stworzonego rezultatem wojny francuzko-pruskiej, chociaż Anglia nie była w takiem przymusowem stanowisku jak Austrja.

Tym sposobem Bismark dla Niemiec zdobył już prawie dyktaturę europejską. Tylko jedna Moskwa budziła jego obawy, na przyszłość. Biegły polityk, spostrzegł on

---

Rozmaitości krakowskie.

I.

(Podnoszenie się i ozdabianie Krakowa.—Brak zmysłu piękna u architektów. — Biuro budownicze. — Życzenie, aby Kraków był szkołą gustownej architektury i wzorem ładnych budowli. — Postęp na tej drodze. — Restauracja wspaniała niektórych kamienic. — Słowo do p. Zyblikiewicza.— Złe utrzymanie kościołów krakowskich. — Zimno i wilgoć w kościołach powodem chorób. — Środki zaradcze. — Ks. Gałecki. — Opinia dyecezjan o nim. — Rozmowa o nim i o teorji wszelkiej władzy, pochodzącej od Boga. — Przestroga dla profesorów uniwersytetu.)

(*J. M.*) Kraków chociaż powoli, ale za to ciągle podnosi się i ozdabia. Wciągu lat ostatnich wybudowano wiele nowych kamienic, zwłaszcza na przedmieściach; wiele starych przebudowano a nie jedną odświeżono i ozdobiono.

Pomiędzy budującymi na wzmiankę przed innymi zasługuje: „Bank dla przemysłu i handlu“, który postawił dziesięć kamienic przy różnych ulicach miasta i licznych przedmieść krakowskich. Z tych budynków odznacza się lepszą architekturą kamienica przy ulicy Rogackiej, naprzeciw Reformatów. Nie jest ona piękną ale dość okazałą. Kamienica w Rynku, w której wspomniany bank posiada swoje biura i kassę, została przebudowaną i ozdobioną bardzo gustownie. Szkoda, że przy budowie innych kamienic wzgląd estetyczny ustąpić musiał względom oszczędności.

Architekci krakowscy i w ogóle galicyjscy, nie umieją pięknie budować. Gmachy, wznoszone według ich planów, z małym wyjątkiem, nie są ani wygodne ani piękne. Brak estetycznego wykształcenia przebija ze wszystkich ich robót. Rozmiłowani są do tego stopnia w brzydocie, iż każdy plan, zapowiadający jak np. plan odnowienia Sukiennic przez Pryliński ego, budowę pięknią, pokrytą ornamentacjami, wydaje się im niewykonalnym i pobudza do nieuzasadnionych krytyk i przygan. Temu to brakowi praktycznego wykształcenia i gustu, zawdzięczamy niestety! nie tylko w Krakowie ale i we Lwowie wiele brzydkich budynków. Gdyby nie kościoły i niewielka liczba kamienic, w dawniejszych wiekach postawionych, miasta nasze miałyby pozór na wpółdziki. Cywilizacji znamieniem zewnętrznem jest zamiłowanie czystości, ładu, porządku i piękna. U nas wszędzie napotyka się brud, nieporządek i niedbanie o linje piękne, o mury ozdobione. Magistratów nie mogą skłonić do utrzymania czystości i porządku w domach i na ulicach, coraz natarczywsze nawoływania dzienników; budowniczych nie można zmusić do dobrego a pięknego budowania żadnemi argumentami.

Biuro budownicze miejskie w Krakowie nie jest pod tym względem lepsze od innych. Skargi na jego nieporadność, długie manipulowanie, brak energii i gustu, są prawie powszechne. Skargi te jednak rodzą otuchę, iż nie zawsze tak będzie jak było dotąd, że przecież kiedyś, może niezadługo, żądaniom publiczności stanie się zadość i biuro budownicze zostanie zreorganizowanem i obsadzonem znakomitymi architektami. Reorganizacja ta jest tem potrzebniejszą, im wyższe są wymagania kształcącego się gustu w publiczności. Kształcenie się to zaś, dzięki nieustającej wystawie obrazów i rzeźby, jest niewątpliwym faktem w Krakowie.

Stary gród królów polskich stał się dzisiaj stolicą sztuki polskiej — niechajże więc, przy pomocy zwłaszcza władz autonomicznych, zakwitnie w nim i budowictwo, które dopełnia korony sztuk pięknych. Poezja polska zakwitnęła najpiękniejszym kwiatem i niema równej sobie w Europie. Za poezją muzyka poczęła się świetnie rozwijać. Za nią malarstwo w krótkim czasie przybrało rozmiary odrębnej szkoły polskiej, która stanęła do walki o pierwszeństwo ze szkołą francuską, niemiecką i włoską. Rzeźbiarzy znakomitych coraz nam też więcej przybywa. — Jedna tylko architekturą zostaje na stopie lichego i brzydkiego budowania, a pomimo bardzo zdolnych i wykształconych architektów, jakich dostarczyła w ostatnich dwunastu latach emigracja, podźwignąć się dotąd nie może. Cokolwiek starania i dbałości ze strony władz, cokolwiek więcej hojności ze strony właścicieli domów, i sumienności, oraz pracy ze strony architektów, a budownictwo piękne zajmie godne miejsce obok poezji, muzyki, malarstwa i polskiej rzeźby.

Warszawa z polskich miast pod względem budownictwa najlepiej się przedstawia podróżnym. Posiada ona wielu zdolnych a umiejętnych architektów i nie brak jej doskonałych majstrów mularskich. — Gdyby nie Moskale, nie ich niedołężne władze, Warszawa w budownictwie pięknem niedozwoliła by się wyprzedzić żadnej stolicy europejskiej. Żelazna ręka najazdu wstrzymuje tam jednak postęp i paraliżuje wszelką lepszą czynność na tem polu pracy. Kraków łatwiej mógłby stać się szkołą wykształconego gustu architektów i mógłby być ogniskiem pięknego budownictwa, jak jest już ogniskiem malarstwa, rzeźby i nauki. Posiada wszelkie warunki po temu. Wspaniałe świątynie, wzniesione przez ojców naszych, zdają się nie znosić sąsiedztwa brzydkich kamienic. Wszystko tu przemawia za tem, żeby je ozdobić a Krakowa pozór zmienić na piękne siedlisko sztuki i nauki.

Wspomnieliśmy na początku tego artykułu, że Kraków powoli upiększa się. Jakoż od czasu gustownego ozdobienia domu Matejki na Florjańskiej ulicy i kamienicy bankowej w Rynku, budynki świeżo restaurowane przybierają postać okazalszą i piękniejszą, niż miały przedtem. Niepowabnej powierzchowności pałac Potockich, zwany pod Baranami, obecnie zrestaurowany, stanie się ozdobą Rynku; obszerna kamienica, zakupiona przez księcia Aleksandra Czartoryskiego przy ulicy Sławkowskiej i przecznicy, przybiera postać pięknego pałacu; dom, restaurowany przez dr. M. Dobrowolskiego przy ulicy Szpitalnej, będzie także pokryty ornamentacjami, również jak domy budowane na Piasku. Na każde usiłowanie upiększenia miasta zwracamy pilnie uwagę, pragnęlibyśmy bowiem, ażeby ukochane przez Polaków miasto, miasto pamiątek i grobów królów polskich, było pięknem jak cacko, czystem, porządnem i wygodnem dla każdego, co w niem szuka zarobku, lub tylko spokojnego a przyjemnego pobytu.

Znana energia i zdolności administracyjne burmistrza Krakowa, p. Zyblikiewicza, jest poniekąd rękojmią, iż życzenia, wyżej wypowiedziane, ziszczą się w prędkim czasie. Szanowny burmistrz, jak słyszeliśmy, postanowił już stanowczo zrestaurować Sukiennice. Jeżeli postanowienie swoje doprowadzi do skutku i Sukiennice przywdzieją nową szatę, taką, jaką widzimy na planie p. Prylińskiego, w takim razie Rynek krakowski stanie się jednym z najpiękniejszych placów w Europie. Spodziewamy się także, że gmachy szkolne, które mają być wzniesione kosztem miasta, pod kierunkiem p. Zyblikiewicza będą nietylko wygodne, ale i piękne; że p. burmistrz nie będzie robić tych głupich oszczędności, które dla pozyskania kilku tysięcy reńskich, nakazują porzucić wzgląd estetyczny, będący, jak to już powiedzieliśmy, znamieniem cywilizacji.

Należałoby także zwrócić uwagę na lepsze utrzymanie kościołów krakowskich, będących główną ozdobą i chlubą Krakowa. Z małym wyjątkiem utrzymane są źle i nieporządnie, w ten sposób, że albo zakryte są piękne ich linie architektoniczne, albo też pomniki i dzieła sztuki, jakie zawierają, pokrywa wieczny kurz, wilgoć zaś je rozkłada i niszczy. Już to, co do wilgoci, wszystkim to wiadomo, że niewyjmując katedry, prawie wszystkie kościoły krakowskie przez niedbalstwo księży zapuściły ją w swoje mury, — a przecież przy porządnem utrzymaniu łatwo było jej zapobiedz. Za katedrą n. p. na małym zamkniętym dziedzińczyku, pomiędzy kaplicą Batorego a zamkiem, śnieg nigdy nie wywożony, topnieje powoli na wiosnę w cieniu i wilgoć zapuszcza w fundament, oraz w mury kościoła, a mianowicie kaplicy Batorego. Cóż łatwiejszego jak kazać co roku wywieźć śnieg, jaki przechowuje wspomniany dziedzińczyk? A przecież ks. biskup Gałecki nie pomyślał ani razu o tem i spowodował, że kaplica Batorego potrzebuje już dzisiaj bardzo prędkiej a kosztownej restauracji, inaczej poniszczeją pomniki, w niej przechowane.

Z powodu wilgoci, atmosfera w kościołach jest nieznośną. Zimą jest w nich mroźniej niż nad Wisłą, pod gołem niebem, latem wchodzi się do nich jakby do piwnicy, przepełnionej stęchłem powietrzem. Wilgoć kościelna i nieznośna w nich atmosfera bywa powodem różnych chorób. Pobożni za swoje modły nabawiają się katarów, tyfusów, febry, reumatyzmów i przeróżnych słabości, wywołanych klęczeniem na zimnej, kamiennej posadzce, i przebywaniem pod wilgotnemi murami w ciężkiem, zgniłem powietrzu.

W naszym klimacie każdy budynek wymaga zimą ogrzania. Należałoby więc urządzić po kościołach piece i raz po raz, chociaż nie codzień opalać je, i tym sposobem ogrzewać w nich powietrze a mury wysuszać. Latem w żadnej świątyni nie otwierają okien, ztąd czuć zaduch i zgniliznę w kościelnych murach. Wpuszczanie regularne świeżego powietrza i przewianie wpłynęłoby na oczyszczenie atmosfery, która zaraża pobożnych, i na osuszenie murów. Jeżeli okien nie można otwierać, to można urządzić sztuczną wentylacją. Kościoły krakowskie są zamożne, stać więc je będzie na wentylację.

Poruszamy w waszem piśmie tę ważną kwestję, nietylko ze względu na zdrowie pobożnych ale też i ze względu dobrego utrzymania pomników i murów kościelnych. Księża powinniby w własnym interesie zająć się tą sprawą i zaęliby się niezawodnie, gdyby im przewodniczył biskup mniej uparty, niż ks. Gałecki, a więcej skłonny do pracy dla dobra ogólnego.

Nieszczęściem dzisiejszego Krakowa, iż oprócz Zyblikiewicza, burmistrza, Mayera, prezesa akademii, i Matejki, dyrektora szkoły sztuk pięknych, nie posiada na stanowiskach naczelnych, ludzi światłych i poświęconych sprawie; ksiądz Gałecki zarządzając dyecezją, niema wcale zaufania u mieszkańców.

Źle to jest zaprawdę i dowodzi własnej winy, jeżeli przylegają do kogo wszelkie choćby najpotworniejsze pogłoski. Słyszeliśmy np. od jednego z dyecezjan pogłoskę o ustąpieniu z posady administratora dyecezji ks. Gałeckiego. „W razie rejterady z Krakowa, mówił wspomniany Krakowianin, ks. Gałecki gotów jest schronić się pod skrzydła Bismarka i rękę po schedę Ledóchowskiego wyciągnąć. Mówią nawet, że gdy mu o takiem gadaniu w mieście doniesiono, wpadł w dobry humor, myśl wesoła wróciła do pochmurnej zwykle duszy, a na twarzy wdzięczny zawitał uśmiech. Najbliżsi nie umią sobie wytłumaczyć tej nagłej w usposobieniu zmiany. Bogdaj, czy ta pogłoska wilka nie wywoła z lasu, bogdaj czy ks. Gałecki nie pospieszy wyrugować Massenbacha a uszczęśliwić swoją osobą Poznań i Gniezno? *Utinam sim falsus vates!*“

Ależ rzekłem, przypuszczenie to nie jest na niczem oparte. — dobry humor ks. Gałeckiego może mieć inny powód, niegodzi się kapłana katolickiego podejrzywać o zdolności i chęci odstępstwa. „Kombinacja tego rodzaju, odpowiedział mi na to pobożny Krakowianin, nietylko nie jest niepodobną, ale bardzo prawdopodobną, bo według teorji ks. Gałeckiego, wszelka władza, zatem i władza Bismarka, Falka, twórców ustaw kościelnych prusko-niemieckich, pochodzi od Boga. A jeśli Bogu pochodzenie swoje zawdzięcza, to każdy katolik winien jest jej swoje posłuszeństwo bez granic a opór przeciw niej jest buntem przeciw samemu Bogu, jakiego powstający niegdyś przeciw sprawom i interesom narodowym a dziś jeszcze przeciwko przyzwoitości i dobremu wychowaniu ks. Gałecki nie dopuściłby się nigdy. A tego też pragnie i Falk i Bismark, na takiej teorji, wyzyskiwanej przez pewnych duchownych przeciwko nam, to jest Polakom, upominającym się o swe prawo do bytu, oparci ministrowie cesarza Wilhelma, wojują dzisiaj z kościołem. Sądząc loicznie według tej teorji, ogłaszanej wielokrotnie w r. 1863 przez ks. Gałeckiego, nienależałoby rozczulać się nad męztwem i charakterem więźnia z Ostrowa, ale go jeszcze silniej potępić, bo według tej teorji ks. Ledóchowski jest prostym buntownikiem. Co o takich buntownikach tuszy ks. Gałecki, dał poznać przed laty w Krzeszowicach, podczas poświęcenia kościoła, gdy o miłosiernych uczynkach w ogólności, a o odwiedzaniu więźniów w szczególności mówiąc, dodał plugawe, żandarma i policjanta niegodne słowa: „ale nie tych mamy odwiedzać, co się buntują przeciw Najjaśniejszemu Panu, bo to są łotry i łajdaki.“ Czemże według tego probierza ks. Gałeckiego był Adam hr. Potocki, wówczas więzień polityczny; czem jest ks. kardynał Ledóchowski? Czy ks. Gałecki, tak dawniej nauczający, poszedłby wśród tych, co ks. Ledóchowski okolicznościach do więzienia w Ostrowie, czy poszedłby śladami Kubeczaka i Kicka, zostawiam to panu do rozważenia?“

Rozumie się, na takie zapytanie, nie mogłem dać odpowiedzi. Pomyślałem tylko, iż źle jest, gdy o przełożonym dyecezji mogą podwładni mu dyecezjanie podobne robić przypuszczenia i wypisałem tę rozmowę dla przestrogi panów profesorów uniwersytetu, którzy przy wyborze kandydatów na profesorów, nie kierując się względami na charakter i moralność kandydata, przedstawiają ministrowi takich profesorów, jak p. Kałuźniacki, którzy w razie innego rodzaju okoliczności, nie wytrzymałby próby oporu, ale przeciwnie, pomagałby obalić kolegów, opierających się zgermanizowaniu uniwersytetu jagiellońskiego.

O innych sprawach, napiszę w drugim liście.

zaraz po wojnie francuskiej, że jak długo Moskwa iść będzie zgodnie z Niemcami, gabinet berliński dyktaturę utrzyma. I to spowodowało dyplomację berlińską do najusilniejszych starań, ażeby cara moskiewskiego i ks. Gorczakowa, w tem przychylnem dla Niemiec usposobieniu utwierdzać. Związki pokrewieństwa były Bismarkowi w tem pomocne, a duch militarny, przeważający w Moskwie, usiłował związać wzbudzeniem tradycji dawnych z duchem militarnym Prus. Czytelnicy przypomną sobie owe militarne festyny w Peterburgu i w Berlinie, owe serdeczne przyjmywania cara na dworze pruskim, i zjazdy z nim w miejscach kąpielowych. Austrja, jakby jeniec dyplomatyczny udawać się wszędzie musiała, dokąd ją wzywano. Odnowił nawet Bismark tradycje św. przymierza, ażeby odnowionem przymierzem trzech cesarzów, jeszcze ściślej przywiązać Moskwę do Prus.

Aż nagle ten rezultat pięcioletnich zabiegów kanclerza niemickiego rozbił się w chwili, gdy ks. Bismark zamyślał skorzystać z niego, i śród ogólnej neutralności mocarstw, raz jeszcze uderzyć na Francję, aby ją zniszczyć do szczętu.

Krzywda ogromna, wyrządzona Francji, cięży kamieniem na cesarstwie niemieckiem. Bismark i Moltke wypowiedzieli to już publicznie po kilkakroć, że Niemcy muszą być przygotowane na nową wojnę z Francją o Alzację i Lotaryngję. Bismark posunął się dalej, bo przyznał nawet, że zabór tych krajów był to błąd popełniony polityczny, w szale wielkich tryumfów, ale cofac się Niemcom niepodobna. Uniemożliwić Francji wszelki odwet, stało się osią całej polityki niemieckiej. Lecz w chwili, gdy wykonanie tego zamiaru było tak bliskie, musiały się Niemcy cofnąć.

I nie cofnęły się, spowodowane jedynie przez Moskwę lub przez interwencję Anglii, ale wobec faktu, który namacalnie wystąpił na jaw, że w razie napadu na Francję, nie będą miały żadnego sprzymierzeńca, nie będą mogły nawet liczyć na neutralność niczyją, bo w całej Europie, bez wyraźnego i jasnego porozumienia się, wszystkie mocarstwa obawiając się przewagi niemieckiej, utworzyły jakby spisek przeciwko gabinetowi berlińskiemu.

Czy to cofnięcie jest stanowcze, o tem wątpić należy. My przekonani jesteśmy, iż jest tylko chwilowe, i że kanclerz niemiecki rozpocznie na nowo swe zabiegi, obierając tylko inne drogi, któremi dojść ma do celu.

Jakie będą te drogi, domyśliwać się tylko można, znając charakter i śmiałość niemieckiego kanclerza. Starać się niezawodnie będzie, o kupienie neutralności Moskwy i Austrji, w razie wojny z Francją, kosztem obcym. Zdaje się, że Turcja posłuży za przedmiot tego targu. Było już wiele wskazówek, że przynajmniej ogólne obietnice i insynuacje w tym kierunku były czynione jeszcze w przeszłym roku Moskwie i Austrji, co dzienniki pruskie nazywały porozumieniem w kwestjach tureckich. Zapewne z wyrazistemi planami będzie musiał teraz gabinet berliński wystąpić. Czy mu się to uda? Kwestja turecka jest tak trudna, interesa Moskwy i Austrji w tej kwestji tak sprzeczne, że i zręczność Bismarka tego gordyjskiego węzła przeciąć nie zdoła.

Mowy

w obronie Rady szkolnej krajowej

miane w sejmie na 28. posiedzeniu.

(podług zapisków stenogr.)

(Dokończenie.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Powtórzyło się dziś to samo, co się odbywało, kiedyśmy wotowali budżet na rok 1875 przy tej pozycji. Ta sama kubek w kubek dyskusja miała miejsce wówczas i dziś. Wtenczas przewodniczący Rady szkolnej, Namiestnik, gdy wyrażono pewne votum nieufności dla Rady szkolnej, czy coś w tym guście, zażądał wymienienia faktów. Faktów nie było. Zdawało mi się tedy, że kiedy p. Kowalski tego roku wystąpi znowu z rekryminacjami przeciw Radzie szkolnej, wyjawi to, czego od niego jeszcze wtenczas p. Namiestnik zażądał. Zaznaczmy, że faktu nie było ani jednego, a obowiązani byliby ci panowie do przytoczenia faktów, bo na innej arenie, gdzie bardzo łatwo na Polaków i polską Radę szkolną ciskać zarzuty, jakie się podoba, broiliście panowie, należy Wam więc tu na swoim gruncie usprawiedliwić swe zarzuty: *hic Rhodus, hic salta* i wystąpić z faktami. Zaznaczmy jednak, że mimo tego obowiązku faktu nie było.

Zapewne wolność parlamentarna idzie tak daleko, że każdemu posłowi wolno powiedzieć: nie mam zaufania do tej lub owej instytucji.

Ale też trzeba poczuć się przynajmniej do odrobiny obowiązku, powiedzieć, dlaczego. Zaznaczmy, że poseł Kowalski wołał, że nie ma zaufania, ale zamiast motywu pozostało *vox, vox, praeterea nihil.* Więc tak jak zeszłego roku zakończyło się zapytaniem, gdzie są fakta, tak i dziś się powtórzyło, że rekryminowany był brak zaufania, dały się słyszeć wykrzykniki na niesprawiedliwość i krzywdę dla ruskiego narodu, ale gdzie tej krzywdy szukać, nie zdołał p. Kowalski powiedzieć.

P. Zakliński powiada, że kiedyś przyjdą do Izby z faktami. Zaznaczmy więc, że dopiero kiedyś mogą przyjść, ale dziś tego nie było (wesołość). Ale co więcej, Bogiem a prawdą, nie podobna polemikę prowadzić, bo nie ma z czem. Konstatuję więc tylko, jak się dyskusja prowadziła.

P. Kowalski zapowiada, że jak długo będzie zasiadał w sejmie, a jeżeli nie on, to jego następca, zawsze będzie występywał przeciw Radzie szkolnej. Na to już rady nie ma; ale jeżeli co jest argumentem na obronę Rady szkolnej, to ta zapowiedź p. Kowalskiego, bo Rada szkolna nie jest ciągle istniejącą, Rada szkolna się zmienia, a więc, gdyby był choć cień prawdy w tem, co p. Kowalski zarzuca, że jest niesprawiedliwą, to mogłaby zmiana nastąpić i Rada szkolna stałaby się sprawiedliwą i nie krzywdziłaby ruskiego narodu. Ale p. Kowalski wedle swego oświadczenia i wtedy będzie występował przeciw Radzie szkolnej. Mam to najgłębsze przekonanie, że jej da votum nieufności nawet wtedy, gdy się uda w Radzie Państwa zmienić naszę Radę szkolną, bo nigdy się nie stworzy na tej drodze Rady z samych przyjaciół politycznych p. Kowalskiego (zadowolenie), a jak długo tam nie zasiędą sami przyjaciele polityczni p. Kowalskiego, tak długo ci panowie zawsze będą niezadowoleni, bo na takie tendencje, przeciw którym p. komisarz rządowy z takiem oburzeniem wystąpił, a które ostatecznie doprowadzają do Chełmna albo Moskwy, Rada szkolna, składająca się z 12 członków, nigdy nie zezwoli; świętą zaś jest pewnością, że Radzie szkolnej nie będzie nigdy stać na takich szczerych przyjaciołach p. Kowalskiego (wesołość). Więc nieufność p. Kowalskiego zawsze będzie proklamowaną.

P. Kowalski widać nie wie, że inne Rady szkolne są zmodelowane na wzór naszej. Nasza istniała, kiedy innych nie było, i Rady szkolne tworzyły się później z tym regulatywem w ręku, który myśmy uchwalili. Więc to nie musi być zła instytucja, jak ją maluje p. Kowalski. A potężnie się łudzi p. Kowalski, jeżeli mniema, że to będzie od czyjejś woli zależało, stworzyć Radę szkolną. Na to trzebaby ustawy krajowej, bo ustawa krajowa normuje, jaki ma być skład Rady szkolnej, a już na mocy ustawy krajowej poseł Kowalski swych przyjaciół politycznych nie wielu tam zobaczy. Otóż są powody, dla których narzeka i będzie narzekał p. Kowalski, a ja mu dodam, że choćby we Wiedniu polecono nam zmienić zakres naszej Rady szkolnej, p. Kowalski i wtenczas będzie narzekał. Dlaczego? Odsłonił nam tę tajemnicę p. Pietruski: będzie mu zawsze niedogodną, a dlaczego niedogodną, nie potrzebuję się rozprawiać, bo to panowie wiecie (Brawo).

Mnie się zdaje, że to się powtórzy i na przyszły rok; spamiętajmy sobie dyskusję tegoroczną i nie puszczajmy się na drugi raz z takim zamachem do tej sprawy. Kończę prosząc, abyście panowie raczyli zawotować płace dla członków Rady szkolnej, bo póki p. Kowalski nie zdoła przeprowadzić co innego, Rady szkolnej nam potrzeba, a tem samem należy nam udzielić jej, jak komisja wnosi, 7200 złr. (Brawo.)

P. Skrzyński. Ponieważ ta pozycja jest ostatnią, która się odnosi do Rady szkolnej, więc przy niej chciałbym postawić wniosek, odnoszący się do Rady szkolnej, (czyta:) „Sejm wyraża przekonanie, że krajowa Rada szkolna odpowiada potrzebom kraju, że pożyteczną dla oświaty i wychowania publicznego działalność rozwija.“

(Niektórzy posłowie ruscy księża wychodzą z sali.)

Na uzasadnienie tego wniosku kilka słów tylko wypowiem. To, co tu mówimy, nie dojdzie do góry, do Wiednia, ale dojdzie może za usłużną czynnością tych panów to, co o niej mówią. Otóż chciałbym, aby przekonanie, którem Wysoka Izba jest przejęta dla zasług Rady szkolnej około naszego kraju, znalazło tu pewien wyraz, który w cyfrach oddany, nie jest dostateczny. Z tego powodu ośmielam się prosić o przyjęcie mego wniosku.

Wniosek ten został jednomyślnie przyjęty.

Przegląd polityczny.

Hiszpanja. Operacje wojenne w Nawarze, przerwane od kilku miesięcy w skutek interwencji Cabrery, rozpoczęły się na nowo, ponieważ przekonać się miano o małej skuteczności tej interwencji. Drugą przyczyną rozpoczęcia kroków wojennych przypisać należy tej okoliczności, iż konferencje partji monarchicznej konstytucyjnej, ze stronnictwem alfonsistowskim pozwalają p. Canovas del Castillo wystąpić otwarcie w obec *moderados* i śmiało postawić im warunek, aby jeśli chcą żyć w zgodzie z teraźniejszym rządem, zerwali ostatecznie z Don Carlosem.

Słowem, nowy kompromis z konstytucjonalistami nadaje więcej siły rządowi w obec wymagań legitymistów. Pierwsze następstwa tej nowej polityki objawiły się w dwóch dekretach naczelnego wodza armji północnej; jeden z nich wzbrania wszelki dowóz żywności do prowincji powstańczych; drugi nakłada surowe kary na mieszkańców, którzy popierają sprawę powstania, bądź to sprzeciwiając się nakładanym rekwizycjom, bądź zabierając broń od żołnierzy, zakwaterowanych po domach.

Zwycięstwo, otrzymane przez dywizją armii środkowej niedaleko Walencji nad oddziałami karlistów, zreorganizowanemi przez Dorregaraya, wielkie sprawiło wrażenie w Madrycie. Sam Dorregaray został raniony.

Niemcy. Mniemanie, jakoby przyjazd króla szwedzkiego do Berlina, pozbawiony był znaczenia politycznego dlatego, że Bismarka tam niema, musi uledz zaprzeczeniu, bo podług depeszy berlińskiej z d. 31. maja, Bismark właśnie d. 30. maja wieczorem przyjechał pośpiesznie do Berlina, i natychmiast udał się do króla szwedzkiego.

Ziemie polskie.

(Lista księży unickich z Kongresówki wygnanych i internowanych.)

(Dokończenie.)

Dla uzupełnienia powyższych list, podanych nam przez naszego korespondenta, postaraliśmy się także i o listę księży unickich znajdujących się w Galicji, których imiona i nazwiska czytelnikom naszym poniżej komunikujemy. W liczbie tej są jedni, jak: Bojarski Teofil, Sieniewicz Emil, Stankiewicz Aleksander i Terlikiewicz Grzegorz, którzy jeszcze w r. 1872 przez sam rząd moskiewski do Galicji wypędzeni zostali; wszyscy zaś inni skazani bądź na więzienie, bądź na wywiezienie do Moskwy, przymuszeni zostali szukać schronienia w Galicji:

1. Bańkowski Emil, b sekretarz konsystorza chełmskiego i b. profesor seminarjum. 2. Bojarski Jan b. dziekan z Radzynia 3. Bojarski Teofil z Dobratycz. 4. Budziłowicz Bazyli z Koroszczyna. 5. Charłampowicz Jan b. dziekan z Lubienia. 6. Charłampowicz Mikołaj z Wakijowa. 7. Charłampowicz Walery z Cycowa. 8. Filewicz Aleksander z Sopokiń. 9. Frankowski Józefat bazylianin. 10. Gruszkiewicz Julian z Zamchu. 11. Gruszkiewicz Konstanty z Mircza. 12. Hanrasowski Michał, ostatni kanonik prawny, b wicerektor seminarjum duchownego w Chełmie. 13. Harasowski Teofil z Neledwi. 14. Horoszewicz Nestor z Chmielka. 15. Karpowicz Zygmunt z Grodysławic. 16. Kurmanowicz Grzegorz z Syczyna. 17. Kurmanowicz Józef z Pratulina. 18. Kurmanowicz Julian z Chodywaniec. 19. Lebedyński Jan. 20. Lewicki Józef z Łużkowa. 21. Lipiński Józef z Szewny. 22. Łącki Leon z Zabłocia. 23. Łącki Stanisław z Rudna. 24. Maciejewicz Jan z Lipka (Zamojski) 25. Malczyński Edward z Sahrynia. 26. Malczyński Julian młodszy z Wiszniowa. 27. Malczyński Julian starszy z Peresławic. 28. Malczyński Mikołaj z Grochowca. 29. Malczyński Paweł z Horostyty. 30. Mosiewicz Jan z Hułubia. 31. Mosiewicz Korneli ze Szlatyna. 32. Mosiewicz Włodzimierz b. wikarjusz katedry chełmskiej. 33. Mosiewicz Romuald ze Świdnik. 34. Nazarewicz Mikołaj b. dziekan z Wojsławic. 35. Panasiński Klemens z Dołhobyczowa. 36. Panasiński Leon z Czartowca. 37. Pociej Emil b. kanclerz konsyst. chełmsk. i profesor seminarjum w Chełmie. 38. Podkowicz Paweł z Pienian. 39. Sebowicz Mikołaj b. dziekan z Czerniczyna. 40. Sieniewicz Emil ze Swor. 41. Szokalski Jan z Modrynia. 42. Szulakiewicz Aleksander z Orchówka. 43. Szulakiewicz Michał z Przegalin, 44. Szydłowski Jakób z Lipka (pow. Augustowski). 45. Starkiewicz Aleks. były kat. gimn. w Biały z Łomaz. 46. Telakowski Teodor z Mszanny. 47. Terlikiewicz Grzegorz z Dobrynia. 48. Własiewicz Emil z Łosińca. 49. Wasilewski Adolf z Krzyczewa. 50. Zaremba Emil z Chyżowic. 51. Żatkalik Aleksander z Rożanki. 52. Zahorowicz Antoni bazylianin. 53. Zienkiewicz.

Ukończeni seminarzyści seminarjum chełmskiego: 54. Gruszkiewicz Michał, 55. Mickiewicz Aleksander.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przedmiotem publicznego zajęcia w dniu wczorajszym we Lwowie było zapowiedziane na godz. 7 rano wykonanie wyroku śmierci. Według nowej ustawy karnej wstęp na plac egzekucji był publiczności wzbroniony. Natomiast przy zabudowaniu sądowem bardzo liczna zgromadziła się publika, składająca się przeważnie z kobiet. Od wykonania wyroku przez dzień cały wisiał trup na szubienicy i wtedy dopiero liczni przypatrywali się mu ciekawi. Nowa ustawa karna byłaby zdaniem naszem o wiele lepszą, gdyby zwłoki skazanego nie potrzebowały po staremu wisieć jeszcze tak długo po egzekucji.

— Egzamina uczniów prywatnych w lwowskiem gimnazjum Franciszka Józefa, odbywać się będą 21. czerwca, 6., 7. i 8. lipca r. b.

— Nowy rodzaj okpiwania łatwowiernych, wynaleźli nasi żydkowie. — Oto w kilku miejscach przechodnich i w ulicach najwięcej uczęszczanych pourządzali tak zwane bazary 10-centowe, gdzie najlichszy towar i braki, lub wypełzłe zbutwiałe wstążki, koronki, rękawiczki i tym podobne fraszki po niby to zniżonej cenie sprzedają, a za 10 centów dają przedmioty, które gdzieindziej za kilka centów dostać można. Jeden z tych przemysłowców, widać szczególny adorator Prusaków, otworzył nawet „bazar Berliński“ i tam również łowi naiwnych na wędkę taniości, — do zakupna starych rupieci.

— *(cz.)* Poniedziałek i wtorek dały nam aż trzy nowości w teatrze — a miało ich być podobno nawet cztery, ale nieobecność pana Woleńskiego we Lwowie w poniedziałek nie pozwoliła dać się poznać „Zaręczynom Joasi“, a znów zupełnie innego rodzaju przeszkoda była przyczyną, że nie wiemy, co się działo na pewnej „stacji kolei żelaznej“, o czem się także można było w teatrze poinformować. Gdybyśmy zaś sądzić mieli o tem, co się tam działo, z tego cośmy słyszeli od rozmaitych osób, mających szczęście widzieć to, musielibyśmy zapisać sąd niekoniecznie pochlebny o całej tej historji. Lecz ponieważ nie mamy zwyczaju polegać na tem, co zdawały się widzieć oczy cudze, choćby najpiękniejsze, więc w tym względzie nic nie zapiszemy. Natomiast wszelkie czujemy uprawnienie do osądzenia „Zielonego szału“ Dumasa ojca, który tenże utkał ongi wcale pięknie, wraz z niejakim panem Nus, chociaż nie powiemy, że z wielkim nakładem kapitału i pracy, a który własnemi już oglądaliśmy oczyma. Sztuczka to maleńka, z prześlicznym dyalogowaniem, dająca znakomity popis dwojgu utalentowanym artystom, ale zresztą nie wielkiej wartości, dość bliska kuzynecska farsy. Główne w niej role mieli pani Nowakowska, która, mówiąc nawiasem, wywiązała się ze swego zadania czarująco i pan Ładnowski, który nie tylko, jak to mu z roli wypadało, był godzien posiąść serce kapryśnej a zachwycającej wdówki, lecz także godnie stał obok jej doskonałej przedstawicielki na scenie. Bardzo dobrym garsonem był także pan Dębicki i dość odpowiednim pan Galasiewicz, czwarta i ostatnia postać, w składzie personalu komedyjki pp. Dumasa i Nus. „Zielony szal“ powinien się długo utrzymać w repertoarzu. — Ciekawemu zdania naszego czytelnikowi i panu Estarodzkiemu, autorowi „Postępowych swatów“, które dano po raz pierwszy we wtorek, powiemy, co następuje: Już samo brzmienie przybranego pseudonimu wraz z dodanem do niego imieniem mimowoli przypomniało nam pewnego znanego już autora, a ztąd znów mimowoli przejmowała potem pewna wątpliwość, czy autor ten, który wcale zgrabnie wywiązywał się z jednoaktowych komedyjek salonowych, równie dobrze wywiąże się z trzechaktowej farsy, czy jak nazwał swą sztukę, krotochwili. Poszło się więc z niedowierzaniem oglądać „Postępowe swaty“ i nad spodziewanie znalazło się je dobremi, przebaczywszy naturalnie z góry tego rodzaju sztuce przesadę, często niemożliwe sytuacje i rozmaitego rodzaju dwuznaczniki, które mają być koniecznie nibyto dowcipne, a mówiąc *intra parentesin*, są tylko jeszcze dość popłatne. Można się spodziewać, że na drugiem przedstawieniu „Swatów“ będzie niestety daleko liczniejsza publika, aniżeli na pierwszem, a co się tyczy przyszłości autora, pana Władysława Estarodzkiego, na nowo obranem polu, wróżymy mu także powodzenie, jeżeli tylko nie zabraknie mu dalej inwencji i tak doskonałych wykonawców jego — krotochwil, jak to przytrafiło się „Postępowym swatom“. Dość świeży koncept autora i doskonała gra artystów, są zawsze konieczne do powodzenia farsy.

— Wiadomości policyjne. Dnia 31. z. m. o godzinie 4tej rano spostrzeżono na szynach kolei brodzkiej w Kleparowie, niedaleko budki strażniczej nr. 322 nieżywego mężczyznę, z głową strzaskaną i oderwaną ręką lewą. Poznano w nim strażnika kolejowego z sąsiedniej budki, Wojciecha Rajcę. Domyślają się powszechnie, że zmarły skutkiem własnej nieostrożności padł pod pociąg pospieszny, przejeżdża-

Różności.

* **Kto z nich pobity?** Bardzo ciekawą historję, któraby mogła posłużyć jako przedmiot do wodwilu, opowiada jeden z dzienników amerykańskich: Pewna kobieta, nazwiskiem Marja Ahlstedt, została aresztowana w skutek skargi swojego męża, który żalił się iż go wybiła. Ponieważ obżałowana ładną miała twarzyczkę, opowiada dziennik amerykański, łatwo jej było dostać 40 liwrów, które tytułem kancji złożyła w sądzie. Wypuszczona na wolność, postarała się natychmiast o podobne oskażenie swego męża w sposób podobny, który został aresztowany, a nie mogąc pięknością zdobyć sobie sumy potrzebnej, musiał zostać pod ryglem. Pokazało się więc ostatecznie, że mąż został pobity!

* **Po balu.** Wiadomą jest rzeczą, że francuski monopol od tytonin olbrzymie przynosi dochody. Droga jednak, którą rząd francuski do odkrycia tak bogatego źródła dochodów przyszedł, przypomina owe wyrzeczenie Rottecka: Gdyby Ludwik XI nie jadł zupy w St. Monehould — nie byłby gilotynowanym. Na jednym z balów dworskich — opowiada wtajemniczony w tajemnice zakulisowe Tuilerjów świadek, wpadła Napoleonowi III w oko pewna dama, która świetnością swej toalety, jaśniejącej od blasku dyamentów i drogich kamieni, wszystkich zdziwiła.

— Kto jest ta pani? zapytał cesarz.

— Żona fabrykanta tytoniu, który porzucił swoje zatrudnienie, odpowiedziano.

W kilka tygodni później Francja musiała płacić monopol od tytonin.

* **W Montmorency** d. 21. maja odbyła się w tym roku, jak zawsze, żałobna uroczystość, urządzona przez Towarzystwo historyczno-literackie, na cześć Juliana Ursyna Niemcewicza, jenerała Kniaziewicza i innych rodaków, zmarłych na wygnaniu. Kazanie miał ojciec Gnepin. Wzniosłe jego, pełne uczucia i głębokie przemówienie, zawierało historję Unii, będącą tak boleśnie dzisiaj na czasie, i krytykę Polaków, którzy z Unii nie umieli skorzystać należycie.

* **Największy obraz Matejki.** J. Matejko przystąpił w tych dniach do pracy nad nowem dziełem, do którego od dawnego czasu zbierał materjały i czynił odpowiednie studja. Obraz ten, przedstawiający „Bitwę pod Grunwaldem“, rozmiarami swemi przewyższać będzie wszystkie dotychczas znane prace tego artysty. Szerokość jego bowiem wynosi 16 łokci, a wysokość równa się 14 stopom.

* **Powrót tryumfalny.** Z Mielca piszą do *Kroniki:* Sąsiad nasz a zwycięzca na wyścigach w Preszburgu, Wiedniu i Peszcie, doczekał się w swojej rodzinnej wiosce takiego przyjęcia, jakiego doznawali Latyni po powrocie z zwycięzkiej wojny do Rzymu. Historja nas poucza, co i dotąd widzieć można, że każdy wielki bohater wraca do rodzinnego miasta, przejeżdżając po pod łuki tryumfalne. Tak też „Przedświt“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa wracał do swojej siedziby. Właściciel rozczulony zaletami swego chybkiego konia, kazał mu wystawić bramę tryumfalną.

* **Rozmowa z Marxem socjalistą.** Pod tym tytułem, niektóre dzienniki zagraniczne ogłaszają następny ciekawy dialog pomiędzy jednym Polakiem a sławnym naczelnikiem kommunardów, Marxem.

„Wiadomo powszechnie że Marx, żyd z Prus nadreńskich, używa wielkiego wpływu pomiędzy kommunistami. Nie braknie mu ani nauki, ani talentu; zakrywa przewrotność swych zasad powierzchownością człowieka cywilizowanego. Rozmowa, którą miał z jednym z reprezentantów Polski, jest zanadto charakterystyczna, aby nie być ogłoszoną.

U wód czeskich, Niemiec znany ze swych czynności politycznych i finansowych, pytał hrabiego P., czy nie może mu przedstawić Marxa, jako gorliwego zwolennika Polski? Otrzymał odpowiedź, że objaw podobnego współczucia jest kompromitujący i służyć nie może sprawie polskiej; że jednak jeśli chce uskutecznić swój zamiar, znajdzie hrabiego P. na wskazanym przez niego miejscu i godzinie. Rendez-vous nastąpiło i dało powód do następnej rozmowy, której treść podajemy:

P. Panie Marx, tylko u wód dwa prądy tak przeciwne spotkać się mogą. Zechciej powiedzieć co masz mnie do zakomunikowania?

M. Jestem wylany dla Polski, która ma prawo do współczucia cywilizowanego świata. Moskwa jest na naszej drodze, tamnje przejście; przeszkodę tę musimy usunąć; Polacy nie mogą być w tej sprawie obojętni.

P. Polacy, panie, nie mogą mieć wiele wspólnego ze stronnictwem, które jest wrogiem wszelkiej religii i narodowości, bez wiary i ojczyzny.

Polska nie jest zaślepiona, wie że zwycięztwo waszego socjalizmu w Rosji groziłoby jej samej. Zresztą nie podziela opinii, że wszelkie środki są usprawnione byleby były skuteczne; widzi w dzisiejszej przemocy i gwałtach Moskwy, w jej stopniowem zepsuciu, zwiastunkę jej upadku.

Czytałem zdanie sprawy w którem pan przedstawiłeś postęp socjalizmu w tym kraju, podkopanym przez różne sekty i nihilizm. Czemu pan głównie przypisujesz otrzymany rezultat?

M. Dziewiczej roli na której prawie nie było zasiewu.

P. Muszę nadmienić, że jest inny, ważniejszy historyczny powód, godny uwagi. Jest to zasada kommunistyczna gminy rossyjskiej, używającej od wieków własności wspólnej, nie zaś indywidualnej, jak się to dzieje w innych krajch Europy. To je odróżnia od Moskwy i cechuje jej azjatycką kolebkę i dążność.

Ale prócz Rosji, gdzie wasza propaganda jest najskuteczniejsza?

M. W Niemczech, gdzie prześladowanie wzmaga liczbę pracowników ludzkości.

P. Mógłbyś mi pan powiedzieć kto najlepiej w tym kraju toruje wam drogę?

Ponieważ mi nie odpowiadasz, odpowiem że Bismark, z którym jesteście w wielkiej wspólności idei, co do głównej zasady. Wspólnie bowiem nie przypuszczacie dobroczynnego wpływu religii na społeczeństwo, poddając wszystko pod zwierzchnictwo państwa, zastępując despotyzm jednego, despotyzmem mas.

Winniści wdzięczność Bismarkowi za szkoły bezwyznaniowe i za niebezpieczną wojnę, wydaną katolicyzmowi i nawet protestantyzmowi. Mniejsza o jego niekonsekwentność, że torując drogę socjalizmowi więzi jego przewódzców i rozwiązuje stowarzyszenia. Zdaje mu się bowiem, że można powierzchownie działając, chorobę wyleczyć policyjnemi środkami; nie widzi, że sam ułatwia drogę do społeczeństwa, o którem marzycie, skazanego w kolebce na śmierć śród zwalisk, gdyby się kiedykolwiek urodziło. Jeden jest tylko środek aby was zwyciężyć, i to nie za pośrednictwem żandarmów, którzy nie stanowią głównej siły. Jest to użycie silnego antydotu przeciw trucizniе, i stworzenie pokolenia na podwalinach odwiecznych zasad prawdy, prawa i sprawiedliwości, na gruncie religijnym: Wszelkie inne środki uśmierzają chorobę na chwilę, ale nie są skutecznem lekarstwem. Powinniście się cieszyć, że ten który was więzi, przygotowuje wam drogę na przyszłość. Wojsko, na które się on powoływa, składa się jak wiadomo ze wszystkich warstw społeczeństwa, i jest jego obrazem; jakże można być pewnym oporu po pewnej liczbie lat, jeżeli sam rząd zaprowadza w masach bezbożność i toruje najzgubniejsze zasady!

Jaki postęp robi wasz socjalizm we Francji?

M. Francja dała dowody, że posiada w swem łonie wielu ludzi, poświęconych odrodzeniu Europy. Nie na mnie cięży odpowiedzialność za wypadki, które w tym kraju miały miejsce; moje prace są bardziej naukowe, i obecnie książka o kapitale i pracy wykazuje tę dążność. Jeśli używaliśmy Rocheforta, to dla osłabienia rządu Francji; zresztą jest to człowiek podrzędny, próżności dostępny. Co się tyczy Bakunina, ten posiada jedyny talent intrygowania, i dziś za pracownika uchodzić nie może.

P. Ponieważ mi pan wspominasz o Bakuninie, nie mogę przemilczeć bardzo charakterystycznego dialogu, który miał z jednym z najcelniejszych poetów polskich. „Co wyobrażasz? zapytał. „Miecz.“ W jakim celu? „W celu zniszczenia.“ „A potem?“ „to do mnie nie należy.“ Nie jestże to wierny obraz szkoły kommunistów?

Mógłbym pana zapytać, jak dalece postąpiliście w Anglii?

H. I tam idziemy naprzód.

P. Dozwól, abym był innego zdania, znając dokładnie obecny stan stowarzyszeń rzemieślniczych w tym kraju. Pracują nad polepszeniem materjalnego bytu, ale bynajmniej waszym socjalizmem się nie zajmują.

W Austrji robią jego wyznawcy więcej hałasu niż postępu. We Włoszech są demagogi, ale nie socjaliści. W krajach drugiego rzędu nie idziecie naprzód, a Hollandia uzbroiła się nawet w środki odporne.

Co się tyczy Szwajcarji, mógłbyś mi pan swoje zdanie wypowiedzieć.

M. Szwajcarja jest to punkt etnograficzny, i nie wielkiego znaczenia w pracach naszych.

P. Jednakże ci, którzy się tam socjalizmem zajmują, inne o jej ważności mają zdanie. Masz pan słuszność, nie chlubiąc się z propagandy w Szwajcarji; mało jest tam wyznawców waszej szkoły, a ci co są, przybyli z obczyzny.

Komunizm nie może się tam bardzo rozszerzać, z powodu licznych ziemskich posiadaczów.

Tak nie jest w Ameryce, gdzie macie obszerne pole przed wami.

Miałeś pan zamiar przenieść tam siedlisko własnej czynności, nimeś się zdecydował pozostać w Anglii, w przybranej niejako ojczyznie.

M. Jąk to ojczyznie? ja nie mam ojczyzny, nią jest świat cały.

P. Zapomniałem, żeś się wyrzekł patrjotyzmu i stał się obywatelem świata, nie żądając ojczyzny ani docześnej, ani wiecznej.

M. Nie rościmy sobie prawa chwalenia Boga, jako czyste duchy.

P. Zupełnie się na to zgadzam, dodając, że jesteście nawet bardzo nieczystymi duchami.

Pomimo tego wszystkiego, zmuszony pan jesteś być konserwatorem.

M. Jak to?

P. Nie trzymasz że w ręku szklanki z wodą mineralną dla zachowania zdrowia?

M. Jest to jedyny mój akt zachowawczy.

Na tem się skończył dialog dwóch antypodów.

* **Nasi malarze w Rzymie.** Po wszystkie czasy Włochy były dla malarzy ziemią obiecaną, ziemią artystycznych upojeń i zachwytów, skarbnicą pomnikowych arcydzieł sztuki. Pobyt na tej ziemi to już nie życzenie, nie pragnienie dla duszy artystycznej, to konieczność niemal. Florencja i Rzym, a nadewszystko Rzym, ściągają też co dnia zastępy tych ludzi, o których nie pamiętam kto, mówiąc o pracownikach sztuki w ogóle, powiedział: „il n'y a que les artistes qui soient éternellement jeunes, et qui ont droit de l'être.“ Więc każda narodowość ma w wiecznem mieście mniej, lub więcej liczne grono swych przedstawicieli, najczęściej młodych pracowników w dziedzinie malarstwa i rzeźby.

W obecnej chwili przebywa w Rzymie całe kółko z królestwa malarzy, a niektórzy tak się tu rozgospodarowali, że w kraju gośćmi są tylko. Aleksander Zieliński, najpoważniejszy z tego grona, i Aleksander Stankiewicz od lat dwudziestu przemieszkują we włoskiej ziemi, przypatrując się coraz to innym twarzom młodszej braci, która ogranicza się na dwu- lub trzyletnim tutaj pobycie. Pierwszy z nich znając najlepiej miejscowe artystyczne stosunki, życzliwemi radami niejednemu pomógł w stawianiu pierwszych kroków wśród obcych i na obcej ziemi. Z artystycznej młodzi Gierymski, Kotarbiński, Kowalewski, Bolesław Laszczyński, Henryk Siemiradzki i Kazimierz Szolc, dzielnie przedstawiają na obczyźnie siły naszego malarstwa w ogóle. Gierymski dobrze jest znany Warszawie, którą opuścił przed paru miesiącami, Kotarbiński zajęty jest obecnie wykonaniem obrazu dla głośnego arcybiskupa Strossmeyera. Jestto płótno poważne, przedstawiające męczeństwo świętego Kaliksta. Kowalewskiego konie tak cenione przez znawców, cieszą się tu ogromnem uznaniem.

Siemiradzki pracuje i pracuje, a to już wszystko czego pożądać możemy. Kazimierz Szolc pejzażysta, z zamiłowaniem przenosi na płótno rozkoszne krajobrazy, których otaczająca go przyroda tak wiele dostarcza.

Całe to kółko żyje ze sobą w ścisłej spójni, zbierając się dla miłej a serdecznej gawędy w ulubionej artystycznej siedzibie na Via Condotti, w tak zwanej Caffè Greco. Kawiarnia ta ma i swą przeszłość, także możnaby powiedzieć artystyczną. Dawnemi czasy całuteńki Rzym artystyczny pił tutaj po obiednie „caffè nero“, jak tego dowodzą sztychy, porozwieszane na ścianach, a przedstawiające świetniejsze tej przeszłości momenta. Dziś straciła cokolwiek swą barwę, nie przestała jednak dla wielu być miłem do wypoczynku miejscem, po uciążliwej pracy w artystycznej pracowni.

Siemiradzki pracuje obecnie nad płótnem olbrzymich, Kaulbachowskich rozmiarów. Piszący te słowa miał niejednokrotnie przed oczyma wrażenie, jakie kolosalne to dzieło sprawia na patrzących, pomimo iż w trzeciej części zaledwie jest wykończonem, i to niezupełnie. Uderza w niem nadewszystko olbrzymi kontrast największych ziemskich rozkoszy, z największą ziemską niedolą życia, w całej pełni przepychu i blasku, z powolną śmiercią męczeńską. Z lewej strony Neron, ciągniony przez niewolników, otoczony dyszącym rozpustą tłumem kobiet i dworaków, jedzie na złocistym wozie przez krużganki. Przepych całej tej dekoracji, rozłożonej na schodach i krużgankach z lewej strony obrazu, nie do opisania. Błędne, a mimo to srogie oko Nerona i oczy wielu z tej zgrai zwrócone w jedną stronę na scenę, która się odgrywa z prawej strony obrazu. Scena prosta i dość zwykła jak na owe czasy, a dziś przejmująca żywą zgrozą nawet na obrazie; jestto szereg wysokich pali, wbitych w ziemię, a u szczytu każdego pala oblany smołą chrześcianin. Chrześcianie ci będą spaleni wszyscy co do jednego, a niektórzy już się palą. Właśnie zgraja służalców u dołu zajmuje się przygotowaniem tego oświetlenia. Obraz ten nosić ma nazwę: „Świeczniki Chrześciaństwa.“

jący tej samej nocy, i został zdruzgotanym. Śledztwo karne zarządzono. — Anioł-stróż czuwa nad dziećmi, Widocznie było prascież, gdyby czuwały i mamki. Dnia 29. z. m. spadło 6letnie dziecię, Tadeuszek Filippi, ze strychu jednopiątrowej kamienicy pod l. 1 przy ulicy Brygidzkiej, i szczęśliwym trafem nie odniosło żadnego ciężkiego uszkodzenia. Sługę, winną zaniedbania dozoru, pociągnięto do odpowiedzialności. — D. 2. bm. rano znaleziono na ulicy Blacharskiej przed domem pod l. 14. wyrobnika nieżywego, niewiadomego nazwiska i przeniesiono zwłoki do szpitalu. Jak następnie zbadano, robotnik ten się upił ciężko poprzedniego wieczora i zmarł tknięty apopleksją. — D. 29. z. m. w południe znaleziono żywe dziecię (donieśliśmy mylnie o tem) płci męzkiej, mające około 3 miesięcy, podrzucone na polu koło domu pod liczbą 28. przy ulicy św. Zofii. Przy dziecku leżał kaftanik biały perkalowy, na którym znajduje się znak wyszyty czerwoną bawełną A. D. nr. 2 i karteczka, na której ręką kobiecą było wypisane: „Nazywa się Mikołaj, chrzczony, byłam przymuszoną z nędzy to uczynić.“ Dziecię to zmarło już dnia następnego. Śledztwo sądowe za matką zarządzono. — W nocy na 25. maja odebrała sobie życie przez obwieszenie się we własnej komorze włościanka z Niedźwiedzic, w Ropczyckiem, Francisz ka Staroniowa, licząca lat 60. Staroniowa oddawała się pijaństwu. — Zwłoki nowonarodzonego dziecka znaleziono d. 24. maja w rzece koło ogrodu dworskiego w Sądowej Wiszni. Zawinięte było we dwa kuchenne fartuchy. Według opinii lekarskiej dziecię to, płci żeńskiej, przyszło żywe na świat, poczem zostało uduszone i wrzucone do wody. Śledztwo karne jest w toku. — Piorun dnia 27. maja o godzinie 5tej z rana we wsi Czarnej, w Pilzneńskiem, uderzył w dach domu włościanina J. Lubaka, zburzył komin i przebiegając po izbie, zabił czworo ludzi śpiących w niej; mianowicie gospodarza i zamieszkałego tam Macieja Pychy, wraz z dwoma tegoż synami: ośmioletnim Kazimierzem i trzyletnim Stanisławem. Zabił też trzy krowy Lubaka.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował adjunkta powiatowego Wiktora Śliwińskiego i koncepistę namiestnictwa Karola Mühlnera komisarzami powiatowymi, tudzież praktykantów konceptowych Wincentego Pola i Antoniego Hołodyńskiego koncepistami namiestnictwa, przeniósł zaś komisarza powiatowego Józefa Osypankę z namiestnictwa do Tłumacza.

Kazimierz br. Przychocki, c. k. notarjusz w Myślenicach, przeniesiony został na własne żądanie do Wieliczki.

— **Wybór uzupełniający** ośmiu członków Rady powiatowej w Kossowie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na na 21. czerwca b. r., jednego członka z grupy gmin miejskich na 25go czerwca b. r., a jednego z grupy większych posiadłości na 2. lipca b. r.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne: pp. F. Głodziński 3 zł., M. Wojcicki 2 zł., M. Kostecki 1 zł., Mieczysław Kępieński 5 zł., Adam Miłaszewski 5 zł., Zygmunt Kępiński 5 zł., Jan Lam 4 zł., Wiktorja Starzyński 5 zł., Piotr Miączyński 5 zł., Julcio Starzyńska, przyszły akademik 1 zł., Soroczyński Józef, diety w interesach powiatowych 24 zł., Strasser Karol diety w interesach powiatowych 4 zł. w. a., za niesprzedane książki 6 zł. 59 ct. Razem 70 zł. 59 ct.

W imieniu ubogich a zasłużonych, składam powyższym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Lwów 31. maja 1875 roku.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Ogłoszenie.** Minister wyznań i oświaty przyzwolił, ażeby w przeciągu lat szkolnych 1876 do 1878 uczniów tutejszych szkół średnich, utrzymywanych z funduszu naukowego, można uwalniać także tylko od połowy opłaty szkolnej, a to według postanowień rozporządzenia ministerstwa z dnia 19. stycznia 1872, l. 15173.

W myśl tego rozporządzenia potrzebnemi niezbędnie warunkami uzyskania uwolnienia od opłaty szkolnej i w ogóle są udowodnione ubóstwo, świadectwo ogólnego stopnia pierwszego za ostatnie półrocze, a prócz tego:

a) cenzury z obyczajów co najmniej chwalebne, z pilności co najmniej zadawalniające, jeżeli chodzi o uwolnienie od całej opłaty szkolnej albo

b) cenzury z obyczajów przynajmniej chwalebne, przy dostatecznej tylko pilności lub cenzury z pilności przynajmniej zadawalniające, przy odpowiednich tylko obyczajach, jeżeli chodzi o uwolnienie od połowy opłaty szkolnej.

— **Tarnopol** d. 1. czerwca. Do jakiej pewności siebie przychodzą brodaci nasi ziomkowie w Podwołoczyskach, ten tylko się może przekonać, kto jakiś czas będzie miał to nieszczęście mieć styczność z niemi na tutejszej stacji.

U nich wszystko dobry „Geschäft“ nawet dać się rozjechać na szynach kolejowych, rodzina bowiem Chmielnikera, który nie mając żadnego interesu i nie mogąc mieć, bo magazyny w południe i do tego w niedziele były zamknięte, dla krótszej drogi cichaczem przesuwał się pod wagonami i przypadkiem śmierć znalazł, rości sobie olbrzymie pretensje do kolei Karola Ludwika i wytacza podpisy na podanie, że tylko kolej temu winna. Jedyna może być racja o tyle, że kolej wybudowano, a gdyby jej nie było, Chmielniker możeby żył jeszcze.

Energiczny teraźniejszy naczelnik, p. Spaar, zabronił chodzić żydom na peron i po szynach, i wywołał tem prawdziwy bunt. Żydowstwo na czele jednego z zastępców znanego domu spedycyjnego w Podwołoczyskach, rzuciło się ku drzwiom, i po komplementach: „ty łupy, ty oszel bardzo“ i innych grubszych danych portjerowi, drzwi wywalili i tłumem na peron się wlarli. Drugi raz jeszcze ta scena się powtórzyła, ale i panu naczelnikowi coś się dostało.

Jeżeli który z urzędników zajęty pilną robotą, nie stanie natychmiast na usługi któremu, to natychmiast teregraf w ruchu do *Neue freie Presse*, dyrekcji głównej i dyrekcji ruchu, a potem skargi.

Dyrekcja miałaby słuszność, gdyby każdy telegraf w tym sensie rzucała na bok, a skargę tylko kancją 10 złr. co najmniej zaopatrzone przyjmowała, tym więc sposobem dochodzenie w razie niesłuszności tejże wypłacane byłyby koszta dochodzenia.

Żydzi zresztą zrobiwszy giełdę na korytarzach w 2. i 3. klasie tak zanieczyszczają powietrze, że osoba słabsza zemdleć może, a przytem bez potrącań przez brudne chałaty, zostawiające ślady po sobie, nawet przejść nie można.

Było by bardzo pożądane, ażeby żandarmi dla wstrzymania burd, zawsze znajdowali się na dworcu i żeby powierzono komisarzowi granicznemu utrzymanie porządku, przynajmniej na dworcu.

— † **W Krakowie** umarł d. 31. maja, jak donosi *Czas*, ks. biskup Józef Grzegorz Wojtarowicz. Urodzony w r. 1790 we wsi Szynwałdzie, z rodziców włościan, przebywszy szkoły w Tarnowie, ukończył studja teologiczne w Wiedniu. Powróciwszy kapłanem do kraju, mianowany sekretarzem konsystorskim przez ks. Gołaszewskiego, biskupa przemyskiego, a wkrótce potem kanclerzem i dyrektorem teologii w Przemyślu, został następnie scholastykiem prowizorycznym. Wśród pracy naukowej i wielkiej gorliwości w swoim zawodzie. ks. Wojtarowicz mimo słabego zawsze zdrowia, przechodził spiesznie szczeble hierarchii duchownej, i został mianowany proboszczem kapituły, a po śmierci biskupa Patoczkiego administratorem dyecezji przemyskiej. Po przeniesieniu ks. biskupa Zacharjasiewicza z Tarnowa do Przemyśla w r. 1840, ks. Wojtarowicz został biskupem tarnowskim.

Znaczne dochody biskupie rozchodziły się całkowicie na ubogich, a Wojtarowicz cały oddany obowiązkom swego stanowiska był wzorem dla duchowieństwa dyecezji. Lecz rządy tego pasterza, pełnego łagodności i słodyczy wypadły w czasach burzliwych, bratobójczą zakończonych katastrofą. Ks. Wojtarowicz miał stać się ofiarą reakcji rządowej, jaka nastała po r. 1850. Nie chciano mu zapomnieć stanowiska zajętego po rzezi tarnowskiej i zażądano, aby się usunął. Wojtarowicz nie był stworzony do walki, cichy i skromny, mający pociąg do życia ascetycznego, chętnie złożył ciężar rządów dyecezalnych, gdy na to otrzymał pozwolenie z Rzymu. W r. 1850 zrezygnował z biskupstwa. Od r. 1851 do 1859 zamieszkiwał w Mogile. Z powodu ustawicznej słabości, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa, gdzie już nie opuszczał domu przy kościele św. Florjana na Kleparzu, zachowując przy sobie tylko jedynego wiernego towarzysza księdza Trybę, który go do końca pielęgnował.

— **Kraków.** Dn. 30. maja odbyło się w muzeum techniczno-przemysłowem walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezes Tow. hr. Mieczysław Rey zagaił posiedzenie przemową, w której skreślił obraz dotychczasowej działalności; wspomniał dalej, że Towarz. zjednało sobie życzliwość sejmu, który jednomyślną prawie uchwałą przyznał Tow. zasiłek przez lat trzy po 400 złr. rocznie; niemniej życzliwość ministerstwa, które z funduszu państwa wyznaczyło płacę dla nauczyciela snycerstwa w Zakopanem; oświadczył następnie, że na zaproszenie prezesa Tow. geograf. w Paryżu na kongres międzynarodowy umiejętności geograficznych, mający się odbyć w Paryżu w miesiącu sierpniu b. r. uchwalił Wydział wysłać tamże delegata p. Arnesego, członka Tow. geograficznego w Rzymie, wreszcie, że dzięki szczodrobliwości p. Eichborna muzeum Tatrzańskie znacznie się wzbogaciło. Po odczytaniu i przyjęciu bez uwag protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, zgromadzenie mianowało członkami honorowymi p. Wincentego Arnesego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, hr. Alfreda Potockiego, marszałka sejmu krajowego i p. Jana Chlumeckiego, ministra handlu. Wniosek Wydziału aby stosownie do §. 10 g) statutu wkładkę członków zwyczajnych zniżyć na 3 złr. w. a., uchwalony został z poprawką dr. Altha, aby wpisowe wynosiło 1 złr. w. a. W obradach nad budżetem upoważniono Wydział do rozporządzenia w roku następnym wszystkiemi dochodami, z wyjątkiem $^1/_3$ funduszu złożonego przez założycieli, i mianowano jednogłośnie rewidentami kasy Tow. na dalszy czas pp. J. Grossego, A. Bondzewicza i W. Stephana. Wypracowany przez Wydział regulamin obrad walnego zgrom. i Wydziału przyjęto. Wśród dyskusji nad wnioskiem, co do utworzenia biura informacyjnego w Krakowie na czerwiec, lipiec i sierpień, oświadczył dr. Adrjan Baraniecki, że w jego muzeum może obecnie być pomieszczone takie biuro.

Przy końcu posiedzenia wyraził sekretarz z polecenia członków honorowych Zgromadzenie podziękowanie za doznany zaszczyt, oświadczając, że pisma ich pełne życzliwości dla Tow. będą w roczniku umieszczone. O bliższych i szczegółowych czynnościach poniczy wydrukowane sprawozdanie Tow. Liczba członków honorowych Tow. wynosi 28, takaż sama założycieli i członków dożywotnich, a 320 członków zwyczajnych. Dochód dotychczasowy wynosi z kwotą przybyłą już po wydrukowaniu sprawozdania 5758 złr. 11 ct., rozchód 2749 złr. 76 ct. Z pozostałej gotówki 3008 złr. 35 ct., złożono w kasie oszczędności 2623 złr. a resztę w kasie podręcznej.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

W Krakowie wyszła broszura o 54 stronnicach p. t. „Szyzma i jej apostołowie z okoliczności ostatnich prześladowań unitów w dyecezji Chełmskiej“ przez A. P. L. Sprzedaje się po 40 centów na korzyść wygnanych unitów. Autor gruntownie zbija fałsze, jakie w sprawie unitów zamieścił moskiewski *Goniec urzędowy* i *Dziennik warszawski*. Znajduje się w niej niejeden cenny materjał do historji męczeństwa unii.

— W Poznaniu 1875. wyszła broszura p. t. „Die Nationalitätsfrage der polnischen Bevölkerung unter preussischen Herrschaft“ von einem westpreussischen Polen. Dzieło to znakomicie napisane, odsłania w całej nagości germanizacyjne dążności rządu, prawa polskie i stawia sprawę narodowości naszej w obec Niemców na stanowisku obowiązku cywilizacyjnego. Jest to broszura polityczna — obok tego jest ona materjałem do dziejów niemieckiego w Polsce jarzma.

— *Ruch literacki* otrzymał z Gracu wiadomość o powodzeniu w tem mieście młodego ziomka naszego p. Józefa Kohna, ucznia Moniuszki, który jako kompozytor zjednał sobie w tamtejszym świecie muzykalnym sympatyczne przyjęcie i uznanie. Jest on korrepetytorem opery tamtejszej. Oprócz piosnek, w których krytyka podnosi uczucie, oryginalność i wzorową instrumentację, napisał pan Kohn świeżo operetkę „Vater unser“, która w grudniu r. z. przedstawioną została w Gracu. *Salzburger Volksblatt* tak o niej pisze: Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność podnieść zdolności tego młodego kompozytora, tem bardziej cieszy nas, iż pan Kohn nie zawiódł obecnie naszych oczekiwań. Jego muzyka jest pełną wdzięku; co tu słyszymy, płynie z serca i wpływa do serca; nie ma w niej nic kunsztownego, nie ma gonitwy za efektem; opracowanie motywów piękne i nacechowane zrozumieniem rzeczy.“

— „Versi Polacchi“ pod tym tytułem wyszedł we Florencji, w tamtejszej związkowej drukarni zbiór poezji Władysława Kulczyckiego w tłumaczeniu Hektora Marcucci z przedmową Artura Wołyńskiego. Od niejakiego czasu we Włoszech okazują żywsze zajęcie dla naszej literatury.

— Akademia umiejętności w Krakowie wydała przez półtora roku jedenaście tomów o 250 arkuszach. Pomimo niskich cen, ważne dzieła wydane przez Akademią pokupu nie znajdują.

— Kongres geograficzny odbędzie się w Paryżu, jak już donosiliśmy w lipcu. Odroczono go dla tego, że urządzająca się przy kongresie wystawa ma być bardzo bogatą i wspaniałą, wymaga przeto długiego czasu na przygotowanie.

— W akademii umiejętności odbyło się dnia 26. b. m. posiedzenie komisji językowej pod przewodnictwem dr. Skobla. Przewodniczący odczytał ułożony przez siebie projekt instrukcji do zbierania materjałów do słownika staropolskiego, który jak wiadomo, ma być pierwej od słownika ogólnego wydany. Projekt ten z dodaniem dwóch poprawek przyjęty został w całości. Dr. Seredyński według prywatnego listu, objawił życzenie p. Lucjana Malinowskiego, który ofiarnie się oddać swoje zbiory gwary szląskiej na użytek komisji językowej. Zgromadzenie z powodu tej nowej ofiary w zakresie słownictwa ludowego, objawia gorące życzenie, aby słowniki prowincjonalizmów, w miarę, jak je autorowie nadsyłają, ogłaszane były w sprawozdaniach i rozprawach Wydziału filozoficznego. W końcu przewodniczący przedkłada jeszcze broszurę ks. Polkowskiego: „Dawny zabytek języka polskiego, w żywocie ojca Amandusa“, tudzież „Psałterz Dawidów z roku 1536“, w rękopiśmie z księgozbioru hrabiego Szembeka pochodzący, jako przedmioty komisji językowej przez Wydział filologiczny, do zreferowania polecone.

— Pan Kazimierz Kaszewski zajęty jest obecnie przekładem „Arji i Messaliny“ Wilebrandta. Przekład tego utworu, przyjętego z entuzjazmem na scenach niemieckich, ma być drukowany w „Bibljotece Warszawskiej“.

— Pan Wincenty Rapacki, reżyser dramatu i komedji, napisał, jak donosi *Wędrowiec*, oprócz „Wita Stwosza“ i „Kopernika“, jeszcze utwór p. t. „Mazur Czart“. Jest to dramat kilko-aktowy, do którego wątek dostarczyły autorowi Dzieje Polski.

— **Biblja Doré'go.** Czytamy w *Kronice*: Mieliśmy sposobność czytać ciekawą suplikę otrzymaną przez jednego z naszych prenumeratorów, od znajomego mu wójta małej i ubogiej wioski górskiej. Starszyzna tej wioski obaczyła była przed dwoma laty, zapewne u któregoś z okolicznych proboszczów pierwsze zeszyty przepysznej Biblji Doré'go wychodzącej w Warszawie. Prześliczne ilustrowane dzieło niezmiernie podobało się włościanom. Za namową wójta złożyła tedy gromada kilka guldenów i przesłała je do Wydziału powiatowego z prośbą o zaprenumerowanie tego dzieła i o uzupełnienie kwoty choćby w części, gdyby dzieło to więcej miało kosztować. Wydział uczynił zadość żądaniu gminy i datkiem z swej strony podwoił podobno przesłaną kwotę. Oczywiście nie wystarczyła zebrana w ten sposób suma, a zapłacenie dalszych zeszytów nową pociągnęło za sobą składkę we wsi. Dziś wyczerpały się już środki możności tej gminy, należącej do najuboższych w powiecie Myślenickim, a na odmowną odpowiedź Wydziału powiatowego, któremu także na funduszach zbywa, wójt udaje się do naszego prenumeratora z prośbą o udzielenie pomocy i z zapytaniem: czy nie możnaby uzyskać od wydawnictwa opuszczenia niespłaconej jeszcze kwoty dwudziestu kilku guldenów. O tem rozumie się niepodobna myśleć, prędzej drogą składki dałyby się zebrać te pieniądze. Dziwna to przecie następuje w usposobieniu naszego ludu wiejskiego przemiana. Któżby był przypuszczał temu lat kilkanaście, aby uboga wioska podkarpacka, której mieszkańcy owsianym chlebem żyją, pokusiła się o nabycie jednej z najdroższych książek polskich, ilustrowanej Biblji Doré'go!

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wyrabianie i konsumcja napoi gazowych. W tej porze roku fabrykanci napoi gazowych zmuszeni są bezustannie wyrabiać takowe. Aby odpowiedzieć potrzebom konsumcji w najpożądańszych warunkach hygieny i oszczędności, używać tylko należy aparatów udoskonalonych i uznanych za niemające współzawodnictwa. Wielu mechaników wyrabia aparata tak zwane nieustanne, bez przyrządów oddzielnych do mycia i czyszczenia i bez gazometrów. Za pomocą takich aparatów można otrzymać tylko napoje pośledniego gatunku i szkodliwe dla zdrowia. Jedyne aparata, jakie dają rękojmię doskonałości pod każdym względem są aparata nieustanne, z ciśnieniem mechanicznem i z przyrządami do mycia i czyszczenia (lavenrs épuratenrs), z gazometrem fabryki p. J. Hermann-Lachapelle w Paryżu, którego firma nabyła od lat 15 wzięcia ogólnego.

Sędziowie (Jury) na wszystkich wystawach najznakomitszych, francuskich i zagranicznych, przyznali tym aparatom wyższość. Mogą one być wprowadzone w ruch siłą rąk, albo pary. Wszelki przemysłowiec rozporządzający małym kapitałem, może z nich ciągnąć zysk znaczny i niezawodny.

Wiedeń 31. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2032, razem 4034. Targ był nadzwyczajnie słaby. Galicyjskie woły płacono 26·50 zł. do 27·75 zł., jedna partja 28 zł., węgierskie od 26 zł. do 28·50 zł., a dwie partje po 29 zł. za cetnar. Sprzedano wszystko, ponieważ ceny spadły. Czerwone woły płacono po 30 zł. do 31 zł. do wywozu za granicę.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

W skutek częstych reklamacji wniesionych przez austrjackich kupców i przemysłowców do jeneralnego konzulatu w Londynie, przeciw firmom tamtejszym, które zawiązawszy z niemi stosunki, przyprawiły ich o znaczne szkody, ogłasza jeneralny konzulat w Londynie pod dniem 8. kwietnia r. b., że w zaułkach londyńskich istnieją firmy pokątne, które w zamiarze oszukańczym, rozsełają cyrkularze z ofertami bardzo korzystnemi wzięcia towarów w komis, lub udzielania zaliczek.

Ponieważ dla poszkodowanych stron, zamieszkałych zagranicą, wywalczenie pretensji połączone jest z wielu trudnościami i kosztami, a najczęściej nawet wcale jest niemożebne z tego powodu, że podobne firmy pokątne zwykle znikają, aby znowu na innem miejscu i pod innem nazwiskiem wypłynąć, przestrzega się zatem pp. kupców i przemysłowców, aby z nieznanemi im firmami w Londynie nie zawierali pierwej żadnych stosunków, dopóki o ich rzetelności i wypłacalności nie zasięgną dokładnych informacji u tamtejszych bankierów.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 30. maja 1875.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we Lwowie: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 75 c., żyto 180 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 75 ct., jęczmień 158 ft. 4 złr. 75 c. do 5 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. 60 c. do 3 złr. 80 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch —zł. — ct., do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 8 złr. 50 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 40 c., owies 112 ft. 4 złr. 60 c. do 4 złr. 80 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 60 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 4 złr. 30 c. do 4 złr. 50 c.

Dębica: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 50 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 75 c. jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 zł. 50 c. do 4 złr. 60 c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 20 c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 80 c. do 4 złr. 20 c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., wyka 180 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. 50 c. do 6 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 5 złr. 10 c., owies 112 ft. 3 złr. 80 c. do 4 złr. — c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 7 złr. — c. do 8 złr. 25 c., żyto 180 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 80 c. do 4 złr. 10 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 6 złr. 75 c. do 7 złr. — c., żyto 180 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 10 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 20 c. do 4 złr. 45 c., owies 112 ft. 3 złr. — c. do 3 złr. 60 c., groch 200 fnt. 8 zł. 20 c. do 8 zł. 40 c., rzepak 150 fnt. —zł. — c. do —zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 6 złr. 50 c do 7 zł. 20 c., żyto 180 ft. 4 złr. 75 c. do 5 złr. — c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 40 c. do 3 złr. 50 c., groch 200 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct., hreczka 156 ft. —zł. — ct. do —zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 75 c., żyto 180 ft. 4 złr. 50 ct. do 4 złr. 75 c., jęczmień 158 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 30 ct.

Ostatnie wiadomości.

Z Belgradu donoszą d. 2. czerwca. Deputacja powitalna, wysłana przez sułtana, złożona z dwóch jenerałów i kilku oficerów, zaproszoną została przez ks. serbskiego na obiad. Książę z Aleksinacz jedzie do Kneziwacz.

Telegram do *Nowej Pressy* donosi z Paryża, że przy zamknięciu rocznego rachunku okaże się prawdopodobnie 60 milionów nadwyżki w dochodach Francji.

Berliński *Reichsanzeiger* powiada z powodu mowy Derby'ego w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, że w Berlinie pomnożenie kadr francuskich istotne obudziło zaniepokojenie, że jednak to zaniepokojenie nie wiodło wcale do wojowniczych zamiarów, a nawet nie spowodowało deliberacji w podobnym kierunku. Rząd niemiecki nie miał nigdy zamiaru wzywać Francji do redukcji armii, lub do wstrzymania reorganizacji wojskowej. Nie zastanawiano się nigdy nad podobnym krokiem, i ani nawet o nim nie wspomniano.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe wybrało napowrót księcia Audiffret-Pasquier prezydentem. Martel, Kerdrec, Duclerc, Ricared wybrani wiceprezydentami. Wydział trzydziestu wybrał Laboulaya na sprawozdawcę.

W Petersburgu otworzony został wczoraj międzynarodowy kongres telegraficzny przez ministra spraw wewnętrznych. Wszystkie państwa europejskie, a dalej Tunis, Japonja i Egipt są reprezentowane. Dziś oficjalne przyjęcie u carewicza następcy w Carskiem Siole.

Z Rio Janeiro donoszą d. 30. maja. Orkan spowodował d. 24. maja pod Valparaiso zatonięcie 4 okrętów, 50 osób zginęło.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 2. czerwca. „Journal des Debats“ pisze z powodu mowy Derby'ego: Niemieckie dzienniki mówią ciągle o połączeniu się trzech cesarzów dla utrzymania pokoju. Nowe połączenie wydaje się nam daleko groźniejszem. „Debats“ spodziewają się, że Anglia i Moskwa i dalej nie będą dopuszczać żadnego zaburzenia pokoju. Wszystkie dzienniki w tym samym duchu wyrażają wdzięczność dla Anglii i Moskwy za ich interwencję.

Berlin d. 2. czerwca. Król szwedzki, odprowadzony przez cesarza i następcę tronu do dworca kolejowego, dziś przed południem odjechał do Drezna. Cesarz sam wręczył mu łańcuch orderu hohenzollerskiego domu

Antwerpia d. 2. czerwca. Gdy wczoraj kapłan z przenajświętszym sakramentem szedł do konającego, rozpoczęli demonstrację wychowańcy Athenaeum, gasząc palące się po domach światła. W skutek tego zgromadziły się wielkie tłumy ludu przed Athenaeum. Policja przeszkodziła większym nieporządkom.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 2. czerwca 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	232.60.	Anglo-austr.	128 30
Unionsbank	108.90.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	233 75.	Kolej połudn.	116 25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	—.—.	Napoleonder	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 2. czerwca 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	43.—	Węgier. kred.	222 40
Anglo-austr.	128 40.	Unionsbank	108 40
Kolej Kar. Lud.	233 50.	Nordbahn.	196 50
Kolej połdnio.	115.50.	Kolej Alföd.	133 —
Kolej Elżbiey	184.—.	Kolej Lw.-czer	140.—
Węg. Nordotstb.	125.75.	Vereins-Bank	12.50
Wiener-Bauges.	30 75.	Węg. Ostbahn	52.—
Gal. indemniz.	87.60.	Losy z r. 1864	135.25
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	95.50
Losy tureckie	54 60.	Baubank-Act.	11 25
Kolej państwow.	288.75.	Bankverein	110.—
Wied. Bauver.	21.25.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie mdłe.

Berlin, 1. czerw. Russ. Banknoten 281.60. Credit. Act. 423 — Lombarden 213.— Galizier 106.50 Staatsbahn 527.50 Rumänier 34.10 Oesterr.-Banknoten 184.25. Usposobienie: spokojne.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. gedz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8 godz. 20 m. po południu.

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy, 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 4. g. 18 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 58. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11. g. m 2. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Nadesłane).

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiej.

Ponieważ ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei wschodnio-węgierskiej ma się odbyć dnia 26. czerwca b. r. w Buda Peszcie, a na tem prócz ważnych przedmiotów, jeden z najważniejszych a to, rachunek wydatków na budowlę tej kolei użytych, około 105 milionów nominalnej wartości wynoszący, do potwierdzenia akcjonarjuszom przedłożony zostanie; przeto aby przez zaniedbanie tak ważnego interesu nie stać się w przyszłości powodem strat dla Towarzystwa, potrzebnem jest, aby pp. akcjonarjusze jak najliczniej na to zgromadzenie się zebrali.

Komitet będąc przekonany o ważności chwili, wzywa pp. akcjonarjuszy w ich własnym interesie, aby ci pp. którzy dotąd akcji swoich do banku hipotecznego jeszcze nie złożyli, to najpóźniej do 15. czerwca uskutecznić raczyli, również i tych pp., którzy uchwalony datek po 15 cent. od akcji, jakoteż zaległości dawniejszych nie zapłacili, do wymienionego czasu, naszemu kasjerowi p. Sylwestrowi Wolskiemu, mieszkającemu przy ulicy Kościuszki l. 10 uiścili, gdyż w razie przeciwnym wysłanie naszych delegatów na jeneralne zgromadzenie i dopilnowanie przez nich tam przedłożonych wniosków stanie się niemożebnem.

Z komitetu akcjonarjuszów kolei wschodnio-węgierskiej.

Edward Dzieduszycki, przewodniczący komitetu.
E. Fränkel, sekretarz.

Na liczne zapytania interesowanych odpowiadam, iż obecnie zakładu kąpielowego w Truskawcu nie dzierżawię.

Ludwik Dobrzyniecki, aptekarz w Drohobyczu.

Dr. medycyny, chirurgii i akuszerji, Żegota Krówczyński, specjalista do chorób wenerycznych i skórnych, osiedlił się we Lwowie i ordynuje od godz. 2—4 po południu w domu pod l. 10. Ulica Teatralna, gdzie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. czerwca.	płacą złr	płacą w. a.	żądają złr	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	233 —	236 —		
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 50	141 50		
Banku hip. gal. po 200 zł.	248 —	250 —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 25	87 80		
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 50	78 25		
„ „ „ 5 pr. okres.	87 25	87 80		
Banku hip. gal. 6 pr.	92 3	93 —		
Gal. zakł. kred. włośc.	99 50	101 -		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	80 16	80 85		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	87 20	87 80		
Poż. kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91 50	93 —		
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75		
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 12	5 21		
Dukat cesarski	5 16	5 26		
Napoleondor	8 85	8 92		
Poł imperjał rosyjski	8 94	9 10		
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70		
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53		
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63		
Srebro	101 50	103 —		
Wiedeń d. 31. maja.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w banku. 5 pr.	70 05	70 15		
„ „ „ w sreb. 5 „	74 45	74 6		
„ „ „ m. k.	265 —	268		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy	240 25	241 75		
1839 1/8 losu	105 —	105 —		
1854 po 250 zł. 4 pr.	111 75	112 —		
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	116 50	117 —		
1860 „ 100 „ „ „	— —	— —		
1864 „ 100 „ „ „	126 25	126 75		
Listy zast. 60 l. po 120 5 pr.				
(Obl. g. indm. za 100 zł.)				
Galicyjskie	87 25	87 50		
Bukowińskie	86 —	87 —		
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poś. kol. po 120 zł. 5 p	100 75	10 25		
Węg. poż. prem. po 100 złr

DOBRA
do sprzedania.
Lilien
2445 agent 1—4
kupna i sprzedaży dóbr
licytacyjna 536¾, ulica Jezuicka (naprzeciw hotelu Angielskiego) ma przeróżne dobra w różnych cenach do **sprzedania.**

Gazeta Wiejska,

organ polityczny dla wszystkich stanów, szczególniej urzędów gminnych, oficjalistów prywatnych, czytelni ludowych, nauczycieli i gaspodarzy,
z dniem 15 czerwca otwiera prenumeratę na drugie półrocze 1875. Przedpłata nań wynosi tylko 1 zł. 50 c., z dodatkiem zaś „Przyjaciela domowego“ czasopisma ilustrowanego i „Pamiętnika zasłużonych w Polsce ludzi“, 2 zł. 50 c., przedpłata bezprzykładnie niska za trzy pisma przesełane co tygodnia przemiennie, jednego tygodnia „Gaz. W.“, a drugiego „Rzyj. Dom.“ Życzący pobierać tylko samego „Przyjaciela Dom.“, z „Pamiętnikiem“, przedpłacą na całe półrocze 1 zł. 30 c.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem **„Do redakcji Gazety wiejskiej we Lwowe.“** Tamże można jeszcze dostać dwa ostatnie roczniki (1873 i 1874) „Przyjaciela Domowego“ razem z premiami po zniżonej cenie, oba razem 3 zł. Na zamówienia tychże za pomocą karty korespondencyjne, uskutecznia się przesełkę natychmiast zwrotną pocztą za pobraniem pocztowem. 2471 1—3

Dzierżawa.

Folwark Horpin, 4 mile od Lwowa, mila od Kamionki strumilowej odległy, obejmujący 340 morgów roli i 120 morgów łąk, jest do wydzierżawienia od 15. maja 1876 na lat sześć, z odpowiedniemi budynkami i obsiewami, tudzież z prewem propinacji w 2ch karczmach się wykonującem, na opał rocznie drzewa dębowego 40 sążni.

Bliższa wiadomość w klasztorze pp. Benedyktynek u wszystkich Świętych we Lwowie, l. 2. plac Benedyktynek, lub u leśniczego Zygmunta Bidzińskiego w Horpinie, poczta Kamionka strumiłowa.

Oferty przyjmują się do końca lipca 1875. Lwów, 1. czerwca 1875. 2476 1—3

Sok malinowy
górski
wyborny w smaku
funt 60 ct.
poleca
2278 **KAROL KLIMOWICZ**
7—8 ulica Wałowa l. 11.

Prawdziwą krowiankę

monachijską, poleca apteka pod **Słoniem** we LWOWIE.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 2387 3—3

Zakład krowianki

za zezwoleniem wys. c. k. Namiestnictwa w Jarosławiu przez pana Maurycego Haya, lekarza, otworzony, poleca swoją w stajniach JW. hrabiego Siemińskiego codziennie świeżo zbieraną krowiankę, Wiel. PP. lekarzom i P. T. publiczności.

Główny skład dla przesyłek utrzymuje apteka A. Bohusa w Jarosławiu. **Cena 1 szklannej flotki 1 zł. w. a.**

Certyfikat.

Potwierdzam, że krowianka z zakładu pana M. Haya jest prawdziwą czystą i skuteczną.

Widziałem: 2364 2—3
Chlebik, c. k. starosta. **Dr. Aureli Plech**, c. k. lekarz pow.

Wypróbowawszy kilkakrotnie tę krowiankę zalecamy zakład pana HAYA.

Dr. Bieńczewski, c. k. lekarz powiatowy w Birczy, Dr. Spurny, c. k. nadlekarz wojskowy w Wiedniu, dr. Kaczkowski, c. k. nadlekarz wojskowy w Jarosławiu, Dr. Spausta, lekarz miejski w Lwowie, Dr. Buchta, lekarz miejski w Tysmienicy, Dr. Ferali, lekarz miejski w Kołomyji, Dr. Hellmann, lekarz miejski w Dzikowie, Dr. Plachner, lekarz miejski w Tarnopolu, Dr. Reichmann, lekarz miejski w Radowcach etc. etc.

ŻNIWIARKA
Buckey,

mało używana wraz z kosiarką, oraz młocarnia piętrowa przewoźna na kołach, są za bardzo mierną cenę z powodu wzięcia w długu, do **sprzedania**. Bliższej wiadomości udzieli „Biuro banku włościańskiego w Sądowej Wiszni“. 2485 1—1

Agronom wykształcony teoretycznie i praktycznie po za obrębem kraju, mający przytem zaświadczenia chlubne z prowadzenia zarządu dóbr tutejszo-krajowych, poszukuje zarządu dóbr większych, lub też obowiązku instruktora dla JWP. nowo obejmujących gospodarstwa, których obowiązuje się w ciągu lat 2-ch najdalej, obznajmić najzupełniej wedle systemu praskiego z administracją, prowadzeniem gospodarstwa rolnego postępowego z zastosowaniem maszyn, chodowlą zwierząt domowych, urządzeniem nawozów sztucznych, słowem gospodarstwa najwyższe korzyści przynoszącego, a to za mierne wynagrodzenie. 2481 1—3

Listy frankowane adresować pod lit. **L. M.**, poste restante WZDÓW, w Sanockiem.

Propozycja
jak najprawdziwsza.

Ukończony Akademik, w sile wieku, przyjemnej powierzchowności, właściciel realności razem i dzierżawca, niemając żadnej znajomości, życzy sobie wstąpić w stan małżeński z osobą wykształconą i uzdolnioną do gospodarstwa domowego od 18tu do 28 lat mającą, panną, lub wdową bezdzietną, z majątkiem co najmniej 10 tysięcy. Osoby życzące sobie w ten związek wstąpić, raczą łaskawie swoją fotografię z odpowiednym listem najdalej do 15. czerwca 1875, pod adresem: **A. P. K.**, TARNOPOL, poste restante przysłać.

Za dyskrecję najgłębszą ręczy słowem honoru uczciwego człowieka. 2472 1—1

KSIĘGARNIA
KAROLA WILDA
we Lwowie,
otrzymała na główny skład dziełko pt.:
Wiadomości statystyczne
o stosunkach krajowych
wydane przez krajowe bióro statystyczne pod redakcją prof. Dr. TADEUSZA PILATA.

Rocznik I. Zeszyt 2. 177 str. in 4o. Cena 1 zł. 25 ct. Zeszyt ten zawiera: Skład reprezentacji miejsk. w Galicji r. 1874. **Licytacje sądowe posiadłości włościańskich***) i małomiejskich w Galicji zarządzone w roku 1867 i 1868, tudzież 1873 i 1874. Rzut oka na przeliminarze budżetów w austr. krajach koronnych. Poprzednio wydanego **Zesz. I. (VII. i 113 str. in 4o)** tegoż rocznika jest jeszcze tylko kilkanaście egzempl. do nabycia po cenie 1 zł. Zeszyt ten zawiera: Ziemska własność gmin w Galicji, ich kapitały i stan bierny. Ustrój reprezentacji powiatowych itd. **Zeszyt wstępny w r. 1873 wydany** (124 str. w dużej 4e) zaw.: Czynności reprezentacji powiatowych w r. 1872. Powiatowe dodatki do podatków. Kasy pożyczkowe gminne, powiatowe, zaliczkowe itp. Cena 1 zł.

Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie
Rocznik 1. Zebrał i opracował J. Romanowicz (98 str. w duż. 4o) z tablicą 1 zł. 50 ct.

*) Artykuł ten rzuca więcej światła na działanie lichwy w kraju niż wszystko, co dotychczas o tem pisano. 24 6 3—3

Aparata nieustanne
do wyrabiania
1884 NAPOI GAZOWYCH 4 9
wszelkiego gatunku.
Wody sodowej, limoniady, win musujących, Sodawater, nasycania gazem piwa i cidru.
DYPLOM HONOROWY
Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej 1873 r.

Cena tego gatunku szkło kryształowe.
J. Hermann Lachapelle 143, rue du Faubourg Poissonniere — Paryż. Posyła się franko prospekta szczegółowe; za odebraniem 5 frank. posyła się franko dla wyrabiających Napoje gazowe i opatrzony w markę P. J. Hermann-Lachapelle. Sprowadzać można za pośrednictwem p. Karola Mikolasch.

Realność
do sprzedania.

Na Żółkiewskiem koło rampy kolei Brodzkiej, przy ulicy Tatarskiej, liczba 6, jest nowy dom piątrowy, 25 lat wolny od podatku, do sprzedania. Kupno przestępne, wiadomość na miejscu. 2444 2—4

Nr. 29. przy ulicy Ormańskiej

Trzy dzierżawy za roczne czynsze od 2 do 6000 zł.
Cztery miejsca za czynsze roczne od 500 do 1200 zł.
Majątki duże, średnie i mniejsze oraz części tabularne przeważnie w wschodniej części kraju, z młynami amerykańskiemi, młocarnią wodną, w warunkach stosunkowo małych wymagających kapitałów.
Kamienice, domy, wille w cenie od 4 do 150.000 zł.
Kapitalik kilkn tysięcy zł. do ulokowania za wypłatą ryczałtowo kilkuletnych miernych odsetek.
Kareta Brühla w dobrym stanie do sprzedania.
Dwa forteplany grane za 60 i 300 zł.
Informacje w każdym kierunku najdonośniejsze.
Sprzedaż produktów wszelkich ziemiopłodów i przemysłowych.
Czuwanie nad tokiem i pomyślnym rozwojem spraw różnego rodzaju, i załatwienie sprawunków.
Umieszczanie młodzieży płci obojga w zakładach naukowych prywatnych lub powszechnych, szkolnych lub przemysłowych, lub też na stancjach.
Wyrabianie spieszne najkorzystniejszych i najwyższych pożyczek w krajowych lub zagranicznych zakładach, których uzyskano przez „Izbę załatwień“ od stycznia do do marca r. b. wyżej 200.000 zł. w. a.
Korespondencje franco, konferencje osobiste od 10. przed do 2. po południu. 2396 3—3

Adres listów i telegramów „Izba załatwień“ we Lwowie.

IZBA ZAŁATWIEŃ we Lwowie — na przeciwko placu Dominikańskiego — na dole

Alfred Silkiewicz
fotograf w Tarnopolu,
ma zaszczyt oznajmić Szanowną PT. Publiczność, że z dniem 16. maja b. r. swój
Zakład fotograficzny
przeniósł na ulicę gimnazialną Nr. 30 gdzie wybudowszy zupełnie nowy murowany salon, dołożył wszelkich starań, by uzyskane dotąd względy sumienną pracą i tadal sobie zaskarbić. 2480 1—3

Niedyplomowany asystent lub starszy uczeń aptekarski

znajdzie od 20. czerwca umieszczenie w aptece **F. Stechera**, w Sanisławowie. 2411 4—?

Nakładem księgarni
JANA KONST. ŻUPANSKIEGO
wyszły i są do nabycia w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
i wszystkich innych księgarniach:

Kraszewski J. I. Polska w czasie trzech rozbiorów. Tom III. Większa 8ka, arkuszy 41. Cena 7 zł. 80 ct.

Łukasiewicz J. Historyczno-statystyczny opis powiatu Krotoszyńskiego, obejmujący obwód Borecki. Wydanie pośmiertne, z portretem autora. Cena 3 zł. 60 c.

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
poleca jako nowość:

Warszawiacy w Karpatach Komedja w 4 aktach 8ka str. 53. Cena 30 ct.

Antoniewicz Ks. Uwagi nad pociechą dusz cierpiących. Cena 10 ct. 2473 1—3

Jeden pokój duży, na pierwszem piątrze w oficynie, jest do najęcia przy ulicy Sobieskiego, l. 3. w domu p. Piątkowskiego. 2—3

Każda z pań
rada będzie dowiedzieć się, czego używała sławna
Nina Lanclos
do utrzymania swej młodości i wdzięków aż do 90 roku życia. Środek ten nieopłacony, cudowny doświadczeniem tylu set lat, bo od czasu Ludwika XIV stwierdzony, posiadam jako spadkobierca i podaję go za przesłaniem poczta 3 zł.
Dr. J. Vartall,
2482I 1—10 Kraków Nr. 605.
NB. Dla dyskrecji podziękowania niepublikują się.

Swiece SYRIUS
(z Ozokerit.)
Wyrób fabryki:
Aussiger Paraffin und Mineraloel - Fabrik - Aussig
Pakiet 500 gram. kosztuje **52** ct.
„ 333⅓ „ „ **40** ct.
we Lwowie w każdym handlu korzennym.
UWAGA **Swiece** te co do siły, światła i jakości w ogóle wyrównują zupełnie prawdziwym stearynowym. 2245 10—12

Produkty farmaceutyczne
i TOALETOWE
z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Clichy la Garenne pod Paryżem.

MAGNEZJA ANGIELSKA.
ELIXIR z PEPSINĄ, nader przyjemnego smaku, działanie jego skuteczne w upośledzonem trawieniu i nerwowych cierpieniach żołądka.
SEIDLITZ-POWDERS angielski po cenach nadzwyczaj nizkich.
Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha.
POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.
RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.
Dostać można te dwa ostatnie artykuły w magazynach pp. A. Steiffa synów i K. Strzyżowskiego, jak również w aptece p. K. Mikolascha. 1868 17—24

Anton Wiesner
c. k. nadworny Ijwerant
we Wiedniu *V. Bz. Matzleinsdorferstrasse Nr. 29.*
poleca najlepiej swoje c. k. wył. uprz. **20 medalami** nagrody na **wystawie światowej 1873 jedynym medalem zasługi** za tego rodzaju wyroby odznaczony

LODOWNIE PRZENOŚNE
i metalowe pipy do musowania własnego wyrobu, wentyle beczkowe po najtańszych cenach, dalej dla rzeźników: **skrzynie na mięso,** w których mięso bielszym się przechowuje jak w lodowni; dla handlarzy wiktuałów: **chłodniki na masło i smalec** bez lodu po 12 zł.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.
Za trwałość tych własnych wyrobów ręczy wielki eksport przeszło 1500[illegible] sztuk do wszystkich krajów świata. 2265 2—3

Rozsyłka wody mineralnej
Eger-Franzensbadzkiej

Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i Kalter Sprudel na **porę 1875** już się rozpoczęła i takowa napełniona bywa w kamionkach i butelkach szklannych. Zamówienia na takową, jak również na **Franzensbadzki muł mineralny i sól mułową** przyjmuje tak podpisana dyrekcja bezpośrednio, jakoteż składy naturalnych wód mineralnych, we większych miastach kontynentu, i takowe rychło się załatwiają.

Broszury o doniosłych skutkach leczniczych sławnych wód mineralnych Eger-Franzensbadzkich udzielają się bezpłatnie. 2249 1—6
Skład we **Lwowie:** u Gers. Jasser, E. Mendrochowitz, Karola Schubuth.

Stadt Egerer Brunnen-Versendungs-Direction
w **Franzensbad.** 2249 3—6

1875
Wody mineralne
najświeższego napełniania
i produkta źródlane
nadeszły już do głównego składu wód mineralnych
Michała Kozłowskiego
2360 w **Przemyślu.** 4—4

L. 12344.
DZIERŻAWA.

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa, podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia folwarku „za Gajem“ w Błotni, w starostwie Przemyślańskiem położonego, do fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego należącego, na sześć (6) po sobie następujących **od dnia 24. czerwca 1875,** liczyć się mających lat, publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert **na dniu 15. czerwca 1875** o godzinie 10. przed południem w I. Departamencie magistratu, przeprowadzona będzie.

Folwark ten zawiera obszaru 138 morgów, budynki tak mieszkalne jak i gospodarskie wszystkie nowo pobudowane.

Cenę wywołaną ustanawia się na 800 zł. w. a. jako kwotę obecnego rocznego czynszu dzierżawnego.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego, niemniej skreśli oferent w takowej warunki, pod którymi na wypadek, gdyby folwark ten pod czas trwania sześciulecia w drodze przymusowej sprzedany został, lub w ogóle zmiana właściciela nastąpiła, z dzierżawy ustąpić.

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionem biurze podczas urzędowych godzin. 2475 1—3

Z magistratu król. stołecznego miasta.
Lwów, dnia 26. maja 1875.

Impotencje (osłabienie siłymęźności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 1965 14—?
Lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mieszkający przy **ulicy Sobieskiego** Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Damen-Mode-Geschäft
WILH. BECK we Wiedniu,
Freiung, Ecke, Strauchgasse Nr. 1.
poleca pod zapewnieniem za najlepszy wyrób, następujące niżej wymienione artykuły po cenie jednostkowej

27 ct.
za łokieć wiedeński lub sztukę.

Suknie wełniane.
Mohair lub lustry, w czerwonym guście szkockie materje wełniane, bareże, grenadyny, cerus, lenos łokieć 27 c.

Suknie do prania.
Perkale, dżkę na suknie, białą i żółtą, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, clair molowy i batystowy, tureckie kretony łokieć 27 c.

Towary lniane i łokciowe.
Weba lniana 4/4 łok. szer. 40 łok., sztuka 10 zł. 80 c., płótno lniane jak skóra trwałe 4/4 szer., 30 ł. sztuka 8 zł. 10 c., płótno lniane 4/4 szer. łokieć 27 c.
Szyfon, dyma adamaszkowa i attasowa 4/4 sz., nankin 4/4 sz. czerwony, biały i żółty, kanawas 4/4 sz. nie blichowany, różowy i lilia ręczniki adamaszkowe cynowate i lniane, adamaszkowe serwety, chustki do nosa białe, barchan sznureczkowy, biały, barchan niebieski, brunatny lub farbowany, firanki siatkowe, molowe i koronkowe 4/4 szer. kobierce na podłogę, materję dla gimnastyków i rosyjskie płótno na ubrania dla chłopców, drelich na materace i meble, firanki różowe i pstre łokieć po 27 ct. 1918 1—25

Wstążki jedwabne i aksamitne.
Faile lub noblesse, jedwabne gładkie w najmodniejszych kolorach, i kolorowemi częściami na odwrotnej stronie, 5 palc. szer. łok. 27 c., na dwa palce szer., dwa łok. wied. 27 c.

Wzory i spisy towarów na żądanie franko i bezpłatnie.

HANDEL **J. S. JÜRGENSA** we LWOWIE.
otrzymał wielki wybór
obić papierowych
z fabryk Angielskich, Francuskich, Czeskich i Niemieckich i sprzedaje takowe po *cenach fabrycznych*, tudzież zwraca uwagę **na własny wyrób**
Stór i Zaluzyj drewnianych,
które na wystawie Wiedeńskiej MEDALEM zasługi zaszczycone zostały. 2074 8—8

Eksportowe piwo flaszkowe
z browaru Rauhensteinskiego
Jak. & Sig. Grossmann,
w Baden pod Wiedniem.

Najlepsze wiedeńskie piwo marcowe napełnione w prost z wielkiej beczki w piwnicy (a nie jak po największej części piwo flaszkowe napełnione z małych beczek), z tego powodu mające właściwą świeżość i smak piwa beczkowego, odstawia się **po 14 ct. za flaszkę** (z opakowaniem) franco do stacji kolei Baden pod Wiedniem. Zamówienia przyjmują się tylko za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem. Zastaw za flaszkę 10 ct. Zamówienia uprasza się adresować wprost do dyrekcji browaru.

Cena piwa wystałego na wiadra 7 zł. 50 c. 2470 1—3
„ „ **ściągniętego** „ 4 „ 50 c.
Franko stacja Baden. Wkładka za beczkę wiadrową 3 zł.

1875
„Zniżone ceny:“
Angielski Portland-Cement,
Grodzicki Portland-Cement,
Belgijskie smarowidło
do osi żelaznych,
poleca zawsze w świeżym gatunku,
Główny skład dla Galicji
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.
1986 30—?

Na co?

zamawiać u podróżujących agentów obrazy i **płacić za takowe 30** prct. **nad wartość rzeczywistą** jeżeli u mnie nabyć można **najnowsze i najpiękniejsze OBRAZY OLEJNE** w najgustowniejszych i najmodniejszych ramach złoconych za spłatą w 12, a nawet 14 ratach miesięcznych po cenach najumiarkowańszych **(bez** podwyższenia ceny.)

Chcę też wymienić powody, dla których obrazy pobierane przez ajenjentów podróżujących o 30% droższe są niż u mnie. Najprzód otrzymują agenci od właścicieli składów obrazów znaczną prowizję; następnie ponoszą oni w podróżach swych ogromne wydatki a wreszcie musi nabywca płacić kilka reńskich za koszta opakowania i transportu.

Otrzymuję przecież obrazy też z pierwszego źródła i bez wątpienia taniej niżeli firmy, dla których ajenci podróżują; płacę bowiem za wszystko natychmiast gotówką. Dlatego też jestem w stanie sprzedać każdy obraz o 30% taniej niżeli którykolwiek ajent podróżujący i poręczyć za czystość, całość i wartość obrazów i ram. 2385 5—8

Ignacy Fried,
skład obrazów we Lwowie, ulica Halicka l. 13.

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta** 158, — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia.
Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 1852 1—52

Dnia 19 bm. odbyło się w Peszcie
VII. Ogólne Zgromadzenie

naszego zakładu za rok 1874, o którem PT. ubezpieczonym naszym dajemy następującą relację:

Przedewszystkiem odczytał dyrektor i szef matematycznego oddziału, profesor Armin Vész bardzo szczegółowe i jasne sprawozdanie, które tu streszczamy. Wynik śmiertelności ubiegłego roku był dla zakładu o tyle niekorzystny, że chociaż nie dosięgnął wysokości szkód w roku poprzedzającym, to jednakowoż, wypłacone kwoty przekroczyły o sumę 25.651 zł. 41 c. preliminowane ryzyko; szczególnie w kategorji ubezpieczeń z udziałem w zysku była śmiertelność wielka. Co się tyczy funduszu rezerw premijnych, to zakład zawsze pomny, iż pewność i trwałość towarzystwa ubezpieczeń życiowych przedewszystkiem zawisła są od ciągłego uposażania tegoż funduszu i w ubiegłym roku poświęcił mu szczególniejszą pieczę, powiększając go 107.890 zł. 60 c., tak iż fundusz rezerwowy wynosi obecnie 1,368,322 zł. 57 c. Prócz tego jest jeszcze osobno administrowany fundusz assocyacyjny, wynoszący obecnie już 522.558 zł. 5 c.

Rezultat bilansu za r. 1874, pomimo odpisania znacznych pozycyj, daje zysku 16.408 zł. 63 c., który to rezultat, przy tak niekorzystnych wynikach śmiertelności i przy smutnych od dwóch lat trwających, operacji bardzo nie sprzyjających okoliczności ch, zawdzięczyć trzeba jedynie konsekwentnemu przeprowadzeniu przez teraźniejszą dyrekcję wdrożonemu racjonalnemu zarządowi w połączeniu z największą oszczędnością. Z wykazanego zysku przypada jako tantjema dla prezydjum, dyrekcji i urzędników 15%, t. j 2.461 zł. 29 c., jako udział ubezpieczonych z zyskiem 3.177 zł. 18 c., a pozostałych 10.770 zł. 16 c. wzięto na fundusz akcyjny. Udział ubezpieczonych z zyskiem w kwocie 3.177 zł. 18 c. dopełnia się pozostałością zyskową z r. 1871 w kwocie 1.030 zł. 01 c. na kwotę 4 207 zł. 19 c.; uprawnieni do tego udziału zyskowego, t. j. ci, którzy ubezpieczyli się z udziałem w zysku najdalej do 31. grudnia 1872, których polica zatem N. 37.522 nie przekracza, otrzymają takowy w ten sposób, że od najbliższej po dniu 1. lipca b. r. płatnej premii na dotyczących kwitach przypadająca kwota odpisaną będzie. Z końcem roku 1871 zostawało w ważności 18.833 polic z ubezpieczonym kapitałem 14,635.081 zł. 19 c. i rentą 7 550 zł.; zakład zostaje zatem w styczności z niemal 19.000 stron, reprezentujących przeszło 14½ miliona kapitału ubezpieczonego.

Ogólne zgromadzenie udzieliło potem dyrekcji absolutorjum, a prezydent hr. Antoni Forgach wyraził przekonanie, że zakład jest teraz zupełnie skonsolidowanym, i że zarząd ma najszczersze zamiary przysporzyć akcjonarjuszom zysk. Nastąpiły wybory w miejsce wylosowanych czterech członków rady zawiadowczej i jednego członka komitetu dyrekcyjnego; wybrano tych samych powtórnie z wyjątkiem bar. Orczy, którego zastąpił bar. Józef Rudics, na miejsce zaś dobrowolnie ustępującego członka rady zawiadowczej Dra Hunyady wybrano Jerzego Kégl. Dalej zostali jeszcze wybrani do komitetu rewizyjnego: Ede Szenes, Dr. Gyula Rajner, Dr. Ede Eisen, Samuel Winter. W końcu na wniosek akcjonarjusza Dra Glück ogólne zgromadzenie wyraziło Dyrekcji podziękowanie za jej oględny zarząd, któremu zawdzięczyć należy, że zakład pomimo trudnych okoliczności tak pomyślnie się rozwinął i skonsolidował.

Lwów, dnia 25. maja 1875. 2487 1—1

Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny
Banku ubezpieczeń na życie i kredytowego
HAZA.
Sekretarz dyrygujący: *Longin Łukasiewicz.*

w ½ masowych flaszkach po 26 ct z flaszką, przy wysyłkach na prowincj. To piwo jest najlepszej jakości, dobrze wystałe, obfitujące w pierwiastki i może konkurować ze wszystkiemi dotąd znanemi firmami, odpowiada bowiem wszelkim wymaganiom, gdyż jest czystym i zdrowym napojem. 2145 6—6

VICTOR POPP, General-Repräsentant des Budweiser bürgl. Brauhauses, **SKŁAD: Nussdorf, Kirchengasse Nr. 30 we WIEDNIU. Kantor: I. Wallfischgasse Nr. 10.**
Wysyłka na prowincji w skrzynkach po 25 i 50 flaszek.
Odprzedającym odpywiedni rabat. Próżne flaszki odkupuje się po 10 ct.

HOGG. APTEKARZ. 2. RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.
HUILE FOIE DE MORUE **HOGG**
TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfisza* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z **żelazem etc.**, jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych.* **kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.— Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.**

Dostać można we LWOWIE w ap. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Dyrekcja Towarz. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie,

zawiadamia Szanownych Członków dodatkowo do poprzednich ogłoszeń, **że Dyrekcja ruchu kolei Arcyks. Albrechta zniżyła im cenę przejazdu** w ten sposób, że kto się wykaże kartą legitymacyjną, będzie mógł pojechać do Krakowa za biletem Iszej klasy **drugą klasą**, tam i z powrotem a za biletem II. klasy, **trzecią klasą**, tam i napowrót. Od Dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nie uzyskaliśmy żadnych uwzględnień.

Kraków dnia 31. maja 1875.

H. Wodzicki. **H. Komar.** **H. Kieszkowski.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.